
UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



Część Trzecia

MŁODZIEŃCZOŚĆ A MIŁOŚĆ

* * *

Powołanie

do miłości

tak w konsekracji jak w małżeństwie



Wprowadzenie do części trzeciej

W naszych rozważaniach związanych z etycznymi aspektami pożycia w małżeństwie nie sposób pominąć etapu młodości. Na tym etapie dokonuje się bezpośrednio przygotowanie do życia w małżeństwie i w rodzinie, względnie do innych wezwań życiowych, jakie mogą stać przed młodym

człowiekiem. Co więcej, młodość z typowym dla siebie poszukiwaniem nowych dróg, krytycznym podejściem do dotąd wiodących autorytetów, tryskająca zaangażowanym idealizmem, gotowa podejmować trudne decyzje, jeśli jawiący się ideał przyciągnie głębią przejrzystej motywacji i autentyczności, jest tym błogosławionym etapem życiowym, który i w poruszanych przez nas zagadnieniach może znaleźć w młodym człowieku otwartość na to, co autentycznie dobre i prawdziwe. Również w przypadku, gdyby młody człowiek uległ w międzyczasie hasłom zwodniczym i przeżył własne poniżenie do poziomu nizin, z których niełatwo się wygrzebać.

W otwierającej się przed nami *trzeciej części*, zatytułowanej: „Młodość a Miłość”, pragniemy w *5 rozdziałach* podsunąć pod refleksję następujące treści:

- Wybór życia w małżeństwie (Rozdz. 1)
- A może kapłaństwo? Życie zakonne? (Rozdz. 2)
- Kochamy się! Tylko że ... dziecko! (Rozdz. 3)
- Współżycie przedmałżeńskie: Czy wyraz miłości? (Rozdz. 4)
- Kochamy się ...! Ale: palę-piję-stosuję! (Rozdz. 5)

Dla jasności wypada przypomnieć zajmowane tu stanowisko. Zakładamy znajomość wszystkiego, co dotąd powiedziano czy to w *części pierwszej*, czy tym bardziej w *drugiej części* naszej *strony*. Stoimy na gruncie etyki, którą nagłaco, a zarazem poważnie – z odwołaniem się do skądinąd nieuniknionych spraw ostatecznych – proponuje Kościół Katolicki. Etyki tej Kościół nie wymyślił: jest ona niewymazalnie wryta w sercu każdego człowieka. Kościół spełnia jedynie zleczone sobie zadanie, od którego z kolei nie może się uchylić: głoszenia ludziom wszystkich epok i kultur – „Dobrej Nowiny” o wezwaniu człowieka: *mężczyzny i niewiasty* – do nieustannego wyrastania poza i ponad siebie, by coraz pełniej stawać się „uczestnikami Boskiej natury” (por. 2 P 1,4; zob. Mt 28,19n; Dz 1,8; itd.).

Jezus Chrystus, który osobiście jest Bogiem i Człowiekiem, On „Świadek Wierny” (Ap 1,5) – „tych ostatecznych przeznaczeń, jakie człowiek ma w Bogu samym ... świadek Nieśmiertelności” (LM-1985, 5), ukazał – i sam pierwszy przemierzył tę drogę, która wiedzie do ‘wygranej’ w „Domu Ojca”. Do tego właśnie „Domu Ojca” zaprasza Jezus zachęcająco każdą ze swoich owiec. Każda jest naznaczona pieczęcią krwi dla niej przelanej (por. J 10,3.11.14n; 14,4; 17,24; Ap 1,5). Chrystusowe słowa i Jego odkupieńcze czyny nigdy nie były ‘manipulacją słów’. Chrystus też nadal nikogo nie oszuka! Jest On niezmiennie „wczoraj i dziś, Ten sam także na wieki” (Hbr 13,8).

Ale i Kościół, ten Jego jedyny, na Piotrze osadzony – nikogo nie oszuka. Kościół nie zrazi się przede wszystkim roznamiętnionym sprzeciwem w obliczu tężyzny moralnej, do jakiej wzywa. Przeciwnie, wyzwala on wytrwale wewnętrzną moc, hojnie rozdając skarby Chrystusowego odkupienia. Są one naznaczone „mocą z Wysoka” (por. Dz 1,8): Duchem Świętym, którego Jezus Chrystus już Zmartwychwstały – w sam dzień Zmartwychwstania przekazuje niejako z ran swojego ukrzyżowania (por. DeV 24). Dzięki temu owce idące za Dobrym Pasterzem stają się zdolne „postępować jako dzieci światłości” (Ef 5,8; por. J 12,36; 1 Tes 5,5).

W ramach swej zbawczej misji, Kościół przypomina m.in. wymogi, jakie Boski Pasterz owiec stawia w zakresie etyki odniesień płciowych – czy to na etapie przed-ślubnym, czy już w ramach życia rodzinno-małżeńskiego. Kościół *nie wymusza* bynajmniej ich przyjęcia. Ale też powtarza z naciskiem słowa swego Bożego Mistrza: „Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca Mego, a również Ja będę go miłował – i objawię mu siebie ...” (J 14,21).

W tych słowach dostrzeże również młody człowiek to, na co uwrażliwione jest serce każdego człowieka, ilekroć ktoś postawi przed nim niełatwe do wykonania zadanie. Mianowicie *zanim* Chrystus wspomni o zachowywaniu swego „przykazania”, ukazuje siebie: żywego, który ukochał „do końca” (por. J 13,1), tzn. do ostateczności. Zapatrzony w Niego Paweł Apostoł, wyzwolił z siebie jedynie wyznanie:

„Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał – za mnie” (Ga 2,20).

I my widzimy: nie najpierw 'Prawo' (tzn. **Przykazania**), lecz żywą 'Osobę': Jezusa Chrystusa, Stworzyciela – który kochając – stał się krwawym okupem za grzechy bez wyjątku każdego człowieka.

Tak to przeżywał i wyraził z głębi przekonania Paweł, dawny Szaweł. Dał się on swoiście „złapać-porwać” Chrystusowi, który go urzekł w najlepszym słowa znaczeniu: ku dobru – własnemu i innych: „...*Bo i sam zostałem zdobyty przez Chrystusa Jezusa!*” (por. Flp 3,12). Świadomość ta każe mu iść odtąd za Chrystusem na życie i na śmierć: „*Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus ...*” (Flp 1,21)!

Może i ty, młody człowieku: dziewczyno, chłopcze, zawierysz siebie, a raczej was oboje – „Synowi Człowieczemu”, jak On sam siebie określał, gdy 2000 lat temu „*rozbił namiot wśród nas*”, tzn.: „*zamieszkał wśród nas*” (por. J 1,14). On to Ciebie, albo i was oboje – wzywa do „*pójścia za sobą*” (Mt 16,24; Mk 8,34). Nie bój się Jemu zawierzyć i przez kształtowanie swych konkretnych zachowań „*Jemu się podobać*” (2 Kor 5,9). Niezależnie od tego, na którą niejako 'grządkę' jednej i tej samej swojej Winnicy Ojciec Niebieski roślinkę Twego, czy Waszego dalszego życia „*zasadzi*” (por J 15,1nn), jeśli Mu na to ... pozwolisz, pozwolicie. Na tej drodze i na tej grządce nie tylko nie zginiesz, lecz przeciwnie: ponad wątpliwość wygrasz – wygracie (zob. J 16,33)!



Rozdział Pierwszy

WYBÓR ŻYCIA W MAŁŻEŃSTWIE

* * *

Ojcze, czy mnie wzywasz
do małżeństwa?



Wyjaśnienie tematu

Większość ludzi młodych myśli w miarę dojrzewania fizycznego i duchowego coraz poważniej o uniezależnieniu się od dotychczasowej opieki rodzicielskiej i podjęciu życia samodzielnego. Młody

człowiek pragnie realizować siebie i uaktywnić zasoby nagromadzonych energii fizycznych i duchowych.

Najczęściej szuka wtedy towarzysza-towarzyszkę życia: osobę z którą zwiąże się więzią małżeństwa, które z natury swej ukierunkowane jest na utworzenie rodziny. Temu zagadnieniu pragniemy poświęcić *pierwszy rozdział* niniejszej *trzeciej części*.

– W drugiej kolejności wypada przyrzeć się innej alternatywie spełnienia sensu swego istnienia: w życiu poświęconym Bogu – czy to w kapłaństwie, czy też w którymś ze zgromadzeń zakonnych. Bo i taka możliwość staje przed młodym człowiekiem. Będzie to treścią *rozdziału drugiego*.

– Zwykle tylko niewiele osób wybiera świadomie życie w samotności bez wiązania się ani małżeństwem, ani życiem konsekrowanym. Wybór ich bywa uzasadniony różnymi motywami, niekiedy poważnymi – nie egoistycznymi.

Jak w poprzednich częściach niniejszej *strony*, korzystamy z szczerą wdzięcznością z obfitego nauczania Ojca świętego Jana Pawła II., jakkolwiek przeszedł on już do „Domu Ojca” (+ 2 kwietnia 2005 r.).

Właśnie on, wzorem swego Pana i Mistrza, ludzi młodych szczególnie umiłował. A ci, wyczuwając autentyczność tej miłości, odwdzięczają ją jedynym w skali światowej zaszczytnym wyznaniem, jakim go obdarzają bardzo spontanicznie – bez jakiegokolwiek nacisku:

„John Paul TWO, we love YOU” !
„Janie Pawle II, my Cię kochamy” !



A. PRZEJRZYSTOŚĆ SUMIENIA U PROGĘ DOJRZAŁOŚCI



W poszukiwaniu sensu życia

W „*Liście Do Młodych całego Świata*”, napisanym w swoistej odpowiedzi Kościoła na zaprogramowany przez ONZ ‘Międzynarodowy Rok Młodzieży’ – Rok 1985, proponuje Jan Paweł II młodzieży całego świata – zatem nie tylko tej związanej z chrystianizmem, mądre zaprogramowanie swego „*projektu życia*”.

– Papież wyprowadza swoje sugestie z opisanego w Ewangelii znamienego spotkania pewnego młodego człowieka z Chrystusem. We wspomnianym „*Liście*” wspomina Jan Paweł II przy tej okazji oczywiście również o wyborze stanu życia. Młodzieńcy i dziewczęta stają na tym etapie rozwoju w obliczu podjęcia dalekosiężnych decyzji: z jednej strony wyboru jakiejś pracy zawodowej, a z drugiej

swego stanu życiowego: życia w małżeństwie, a może w celibacie „dla Królestwa Bożego”?

Młodzieniec który chciał usłyszeć, co w tej sprawie powie Mistrz z Nazaretu, zwrócił się do Jezusa z celnie sformułowanym pytaniem: „*Nauczycielu Dobry, co mam czynić, aby osiągnąć Życie wieczne*” (Mk 10,17; por. Mt 19,16; Łk 18,18)?

Ojciec święty zauważa, że dzisiejszy młody człowiek sformułowałby tę samą treść być może charakterystycznie inaczej:

„*Jak postępować, ażeby moje życie miało sens, pełny sens i wartość?*”

– Tak byśmy przetłumaczyli jego pytanie na język naszej epoki ...” (LM 4).

„*Co mam czynić, aby życie moje posiadało pełną wartość i pełny sens*” (LM 3.5)?

Papież podkreśla, że Jezus odpowiada na to pytanie jako żywy „*Świadek tych ostatecznych przeznaczeń, jakie człowiek ma w Bogu samym. Jest On (Jezus) świadkiem nieśmiertelności człowieka*” (LM 5). Jezus przychodzi przecież świadomie spoza świata (por. J 16,28; 17,14; 18,36n), by w tym „świecie” spełnić zleconą sobie przez Ojca ściśle określoną, krańcowo trudną misję: *odkupienia człowieka* (por. J 3,16.19) – i ponownie wrócić do Ojca (por. J 17,11.13), jednocześnie pozostając ze swymi uczniami „*przez wszystkie dni, aż do skończenia świata*” (Mt 28,20).

Samą w sobie odpowiedź ujmuje Jezus, zgodnie z ówczesnym stylem dyskusowania, w formę pytania, które – jak zwykle u Jezusa trafia w samo centrum młodego sumienia:

„... ‘*A jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania*’.

– Zapytał Go: ‘*Które*’?

– Jezus odpowiedział: ‘*Oto te: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij... oraz miłuj swego bliźniego jak siebie samego*’ ...” (Mt 19,17nn).

Stan sumienia jako punkt startowy

Rzecz znamienna, w odpowiedzi na pytanie o sens życia, od czego zależeć będzie to, „*co mam czynić, aby osiągnąć Życie wieczne*”, Jezus odsyła do przykazań. Inaczej mówiąc, Jezus prowokuje do *zdiagnozowania* stanu swego sumienia. Stąd też Jan Paweł II kontynuuje swój przedziwny dialog z Młodymi całego świata:

„*Chrystus pyta o stan waszej świadomości moralnej. Pyta równocześnie o stan waszych sumień. Jest to pytanie kluczowe dla człowieka. Kluczowe – dla waszej młodości. Dla całego projektu życia, który właśnie w młodości ma się ukształtować.*

– *Wartość tego projektu jest najściślej związana ze stosunkiem każdego i każdej do dobra i zła moralnego. Wartość tego projektu zależy w sposób zasadniczy od prawdziwości i od prawości waszego sumienia. Zależy też od jego wrażliwości*” (LM 6).

Tu objawia się Jan Paweł II natychmiast jako ten, który w bardzo szczególny sposób ukochał ludzi młodych – niezależnie od ich przynależności narodowej, koloru skóry, wyznania czy światopoglądu:

„*Jakżeż gorąco wam życzę ..., ażeby młodość wyposażyła Was w mocny zrąb zdrowych zasad, ażeby sumienie wasze już w tych młodzieńczych latach osiągnęło ową dojrzałą przejrzystość, która pozwoli wam zawsze w maroonry jest wiarygodny*” (LM 7).

Ojciec święty podkreśla zarazem, że osiągnięcie „*pełnej i dogłębnej autentyczności ... rozwoju ludzkiej osobowości, kobiecej czy męskiej*” (LM 7) musi znaleźć swój wyraz wewnętrzny i zewnętrzny, czyli jest sprawą zarówno wnętrza-sumienia, jak i świadomie – w pracy nad swym *charakterem* kształtowanych odniesień do drugich:

„*Człowiek odczytuje siebie, swoje człowieczeństwo, równocześnie jako własny świat wewnętrzny –*

i jako swoisty obszar bytowania 'z drugimi': 'dla drugich' ..." (LM 7).

Fundamentem, na którym będą mogły wznosić się bezpiecznie i twórczo się rozwijać odniesienia młodego człowieka do drugich, łącznie z tworzeniem wspólnot w ich wielorakich odmianach, stają się niejako bardziej niż w okresie dzieciństwa *przykazania* tego Boga, który *jest* – Miłością i z którym młodzieniec z Ewangelii właśnie rozmawia:

„Tutaj właśnie przykazania dekalogu i Ewangelia posiadają znaczenie decydujące – w szczególności zaś przykazanie miłości, które *otwiera człowieka w stronę Boga – i w stronę bliźnich*” (LM 7).

Wspomniane 'otwarcie się ... w stronę Boga i bliźnich' wiąże się ściśle ze znamionami, jakimi musi odznaczać się każda norma moralna. Na pierwszy plan wysuwa się charakter *obiektywny* wszelkiej normy moralnej. Dzięki temu norma moralna staje u podłoża oceny moralnej odniesień międzyludzkich. Wszystkie one winny się układać na zasadzie poszanowania godności osoby ludzkiej. Zgodnie z tą zasadą człowieka nie da się sprowadzić do rzędu „rzeczy do *zawłaszczenia* i użycia”:

„Począwszy od najdawniejszych czasów *głos sumienia* kieruje każdy podmiot ludzki ku *obiektywnej* normie moralnej, znajdującej konkretny wyraz w *poszanowaniu osoby* bliźniego i w zasadzie, według której *nie należy czynić drugiemu tego, czego byśmy nie chcieli, by nam inni czynili*” (LM 7).

Przestrzeganie samej już tylko tej normy, jako podstawowego orędzia Ewangelii, zapewnia zarazem znalezienie się na drodze, która ukaże *sens życia* – aż do osiągnięcia jego mety włącznie: życia wiecznego.

Projekt życia a propozycja Ojca Niebieskiego

Pytanie o *sens życia* zadaje człowiek – szczególnie ten młody – zarówno sobie samemu oraz otoczeniu, jak i – jeśli ma odrobinę wiary-nadziei-miłości – kieruje je na *modlitwie do Boga*. A Bóg – to przede wszystkim Ojciec. Jako Ojciec, zanim jeszcze zwróci się z jakąkolwiek propozycją czy przykazaniem do stworzenia swojego umiłowania: *mężczyzny i niewiasty*, „umiłował (On) świat (ludzi)” (J 3,16).

Właśnie jako Ojciec proponuje Bóg każdemu człowiekowi *dobraną dla niego*, niepowtarzalną jego drogę życiową, która cała jest skąpaną Jego miłością. Chociażby dany człowiek tego zrazu nie rozumiał. Droga ta, która u Boga jest zamysłem Jego Ojcowskiej miłości, staje się dla poszczególnego człowieka jego *powołaniem* – oraz *życiowym zadaniem*. W tym duchu wsłuchujemy się w dalsze słowa Chrystusowego Namiestnika na ziemi:

„Człowiek jest stworzeniem i zarazem jest *przybranym w Chrystusie synem* Bożym: dzieckiem Boga. Wobec tego pytanie: 'Co mam czynić?' stawia człowiek w młodości nie tylko sobie i innym ludziom... – ale stawia to pytanie również Bogu jako Stwórcy i Ojcu. Stawia je w tej szczególnej przestrzeni wewnętrznej, w której nauczył się obcować z Bogiem, przede wszystkim *na modlitwie*. Pyta więc Boga: ... Jaki jest *Twój plan* w stosunku do mojego życia? Twój plan: stwórczy i Ojcowski? Jaka jest *Twoja wola*? Pragnę ją wypełnić.

– W takim odniesieniu 'projekt życia' nabiera znaczenia *życiowego powołania*, jako czegoś, co zostaje człowiekowi zadane przez Boga ...

(Młody człowiek) pragnie jak gdyby *odczytać tę odwieczną myśl*, jaką w stosunku do niego kieruje się Bóg

...

– Przekonuje się wówczas, że zadanie, jakie Bóg mu stawia, jest całkowicie pozostawione *jego wolności*, a równocześnie określone *szeregiem okoliczności* natury wewnętrznej i zewnętrznej. Wnikając w nie... chłopiec czy dziewczyna, ... buduje swój *projekt życia* i rozpoznaje ten projekt jako

powołanie, do którego wzywa go Bóg” (LM 9).

Przeznaczenie czy propozycja?

Słowa Jana Pawła II nie zatrzymują się na wielobarwnej ‘powierzchni’ życia, lecz trafiają w najgłębsze pokłady ludzkiego istnienia. Wydobywają zarazem niejako na wierzch sprawę – jeśliby można było użyć tu tego określenia – ‘*przeznaczenia-wezwania*’ poszczególnego człowieka. Nie chodzi tu bynajmniej o ‘*determinizm-fatalizm*’, który by z góry, sekunda po sekundzie, wyznaczał ślepy los człowieka, wobec którego człowiek pozostawałby bezsilny, zniewolony narzuconym sobie, bezosobowym ‘przeznaczeniem’, łącznie z przeznaczeniem ‘ostatecznym’ – w najgorszym wypadku do potępienia wiecznego. Wręcz przeciwnie! Chodzi o Bożą, pełną Ojcowskiej miłości – *propozycję i niejako gorąco prośbę*, z jaką Bóg zwraca się w swym Bożym zawierzeniu do poszczególnego *chłopca*, do każdej *dziewczyny*, by tę Jego – szczególnie dla niego, czy też dla niej odwiecznie dobraną propozycję – ów młody człowiek zechciał podjąć, zgodził się na nią w swej wolności i przystąpił bez lęku do realizacji owego ‘dostosowanego’ do siebie projektu życia.

Że taki dla każdego z osobna żywego „Bożego Obrazu” Ojcowski zamysł istnieje, nie ma wątpliwości. Tu i ówdzie wspomina o tym *Słowo-Boże-Pisane* (= *Pismo święte*), chociażby np. w bardzo charakterystycznym fragmencie Księgi Jeremiasza (*żył i działał na przełomie 7-6 w. przed Chr.*):

„Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, *znałem cię*.
Nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię,
Prorokiem dla narodów *ustanowiłem cię ...*” (Jr 1,5).

Albo chociażby to co pisze św. Pawła na początku swego *Listu do Efezjan* :

„Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa ...
– w Nim (= w Chrystusie) *wybrał nas – przed założeniem świata*, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego Obliczem.
– Z miłości *przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa*, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umilowanym (= w Chrystusie) ...” (Ef 1,3-6).

Jeśli młody człowiek o Bogu nie myśli i nie przejdzie mu przez myśl, by w ogóle zwrócić się do Boga z zapytaniem w sprawie stojącego przed nim „*projektu życia*”, nie znaczy to, że Ojcowski Boży zamysł względem niego mimo wszystko nie istnieje. I że Boga może swoiście „*nie zabołec*”, jeśli dany człowiek z Ojcem Niebieskim w tej sprawie praktycznie w ogóle się *nie kontaktuje*. Względnie gorzej: Młodzieniec czy panna mogą z *góry nie chcieć dopuścić* do tego, by Bóg mógł im cokolwiek zaproponować jako ich zadanie i powołanie życiowe.

Przeciwnie zaś, błogosławieni ci młodzi ludzie, którzy *zanim* w tak ważkich chwilach podejmą jakąkolwiek decyzję, szczerym i na każdą ewentualność gotowym sercem „*szukają Oblicza Bożego*” (por. Ps 26 [27], 8; Dn 3,41). Czy byłoby do pomyślenia, żeby wybór jaki młodemu człowiekowi na tym rozdrożu między kończącą się młodością a dorosłością proponuje Ojciec Niebieski, mógł nie być tym najlepszym z możliwych – zarówno dla szczęścia własnego odnośnego młodego człowieka, jak i dla być może milionów ludzi, na których spłynie szczególne Boże błogosławieństwo dzięki temu, iż ów młody człowiek przyjął i posłuchał głosu Bożego?

Większość młodych ludzi decyduje się na tym etapie życia na zawarcie *związku małżeńskiego*. Jest to przygotowana przez Ojca Niebieskiego *droga zwyczajna*, na której młodzi ludzie będą mogli „*odnaleźć siebie samych poprzez stawanie się bezinteresownym darem dla innych*” (GS 24). Niektórych innych wzywa Pan w tej samej ‘swojej Winnicy’ na grządkę poniekąd uprzywilejowaną, proponując im przyjęcie daru szczególnego: powołania kapłańskiego względnie zakonnego – łącznie z przyjęciem celibatu „*dla Królestwa Bożego*”.

B. INSTYTUCJA MAŁŻEŃSTWA



Dzieło nie człowieka – a Boga

Jego cechy humanistyczne

Małżeństwo nigdy nie uchodziło za sprawę rozgrywającą się między samymi tylko dwojgiem ludźmi. Wszystkie ludy i kultury uważały je zawsze za *instytucję publiczną*, wielorako zabezpieczoną ustaleniami *prawa religijnego oraz cywilnego* – czy to zwyczajowego, czy stanowionego w społecznościach o rozwiniętym systemie organizacyjnym. Ludzkość od zawsze dobrze wyczuwała, że *miłość i rodzicielstwo* są domeną Bożą, wyjętą spod ludzkiej samowoli.

Elementem *konstytutywnym*, warunkującym zaistnienie małżeństwa, jest *akt publicznie obwarowanego obopólnego wyrażenia sobie woli* stanowienia odtąd *komunii życia i miłości*, ukierunkowanej na utworzenie *rodziny*. Istotne elementy owego aktu woli są zwięźle ujęte w sformułowaniu kodeksu *Prawa Kościoła Katolickiego*, na nowo ogłoszonego przez papieża Jana Pawła II (1983):

„Zgoda Małżeńska jest aktem woli, którym mężczyzna i kobieta w nieodwołalnym przymierzu wzajemnie się sobie oddają i przyjmują w celu stanowienia małżeństwa” (KPK, k. 1057, § 2).

Nieodwołalna *zgoda* zakładająca małżeńską *jedność, wierność i nierozzerwalność* (KPK, k.1056), staje się w przypadku osób ochrzczonych jednocześnie zawarciem małżeństwa jako *sakramentu*. Małżeństwo zaś jako sakrament podlega zarówno *Prawu Bożemu*, jak i *Prawu Kościoła*, chociażby tylko jedna ze stron była katolicka (KPK, k. 1055.1059; HV 8; FC 13).

Kodeks Prawa Kościelnego (*Kościoła Katolickiego*) przedstawia małżeństwo jako sakrament następująco:

„Małżeńskie Przymierze, przez które mężczyzna i kobieta tworzą ze sobą wspólnotę całego życia, skierowaną ze swej natury do dobra małżonków oraz zrodzenia i wychowania potomstwa, zostało między ochrzczonymi podniesione przez Chrystusa Pana do *godności sakramentu*” (KPK, k.1055, 1)

Określenie to brzmi na wskroś *humanistycznie*. Uwydatnia jak nigdy dotąd w dokumentach Kościoła na pierwszym miejscu *dobro małżonków* jako ludzki cel przymierza małżeńskiego, które winno stać się wspólnotą całego życia. Zrodzenie i wychowanie *potomstwa* jest wymienione na drugim miejscu. Pogłębiona refleksja nad rzeczywistością małżeństwa uświadamia, że rodzicielstwo powinno być *owocem czegoś bardziej pierwotnego*: miłości pojętej jako *dar* (FC 14).

Nie jest wykluczone, że do tak personalistycznego ujęcia istoty małżeństwa we współczesnych dokumentach Kościoła Katolickiego przyczynił się walcie Wojtyła jako jeszcze arcybiskup Krakowa. Na Soborze Watykańskim II (1962-1965) był on jednym z głównych współtwórców paru przełomowych dokumentów Soboru, m.in. „*Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym*” (zob. także duże fragmenty poświęcone małżeństwu: nr 48-51). Nietrudno rozpoznać w tej właśnie *Konstytucji Duszpasterskiej* typowo ‘Wojtyłowski’ określenia chociażby w sformułowaniu:

„*Głęboka wspólnota życia i miłości* małżeńskiej, ustanowiona przez Stwórcę i normowana Jego Prawami,
zawija się przez *przymierze małżeńskie*, czyli przez nieodwołalną osobistą *zgodę* ...” (GS 48).

Jeszcze bardziej język ‘Wojtyłowski’ zdradza dalsze zdanie:

„*W ten sposób aktem osobowym*, przez który małżonkowie wzajemnie się sobie oddają i przyjmują, powstaje z woli Bożej instytucja trwała także wobec społeczeństwa ...” (GS 48).

Nieco dalej odnajdujemy *personalistyczne* ujęcie małżeńskiej miłości jako osobowego daru:

„*Miłość ta* (pomiędzy mężem a żoną) jako wybitnie ludzka, bo kieruje się od osoby do osoby pod wpływem dobrowolnego uczucia, obejmuje dobro *całej osoby* ...” (GS 49).

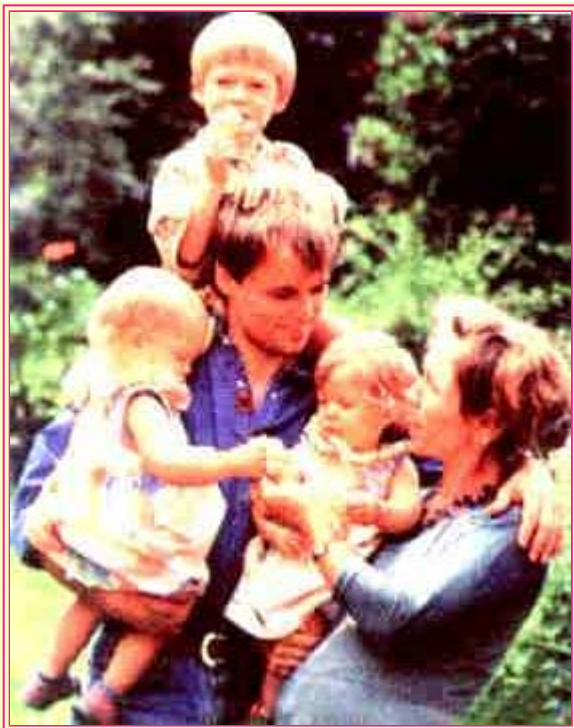
I dalsze słowa dokumentu:

„*Taka miłość* (stanowiąca o godności fizycznych i duchowych wyrazów obopólnej więzi), wiaząc z sobą czynniki Boskie i ludzkie, prowadzi małżonków do dobrowolnego *wzajemnego oddawania się sobie*, które wyraża się w czułych uczuciach i aktach oraz przenika całe ich życie” (GS 49).

Charakter instytucjonalny

Przytoczone określenie *Konstytucji* Soboru Watykańskiego II uwydatnia jednocześnie zdecydowanie *instytucjonalny charakter małżeństwa*. Wbrew przeciwnym tendencjom, upowszechniającym się zwłaszcza w niektórych środowiskach oraz krajach konsumpcyjnych. Coraz rzadziej słyszy się w nich o zawieraniu małżeństwa w właściwym tego słowa znaczeniu. Jako niemal ‘zasada’ upowszechnia się zwyczaj, że dwoje ludzi zaczyna po prostu *żyć ze sobą* – jako ‘przyjaciół z przyjaciółką’, bo tak się ‘umówili’ i (okresowo) ‘dopasowali’. Nie mają zamiaru krępowania się jakimikolwiek ustaleniami wobec społeczności religijnej i cywilnej, wyraźnie *nie* chcą się wiazać więzią ‘małżeństwa’. Zostawiają sobie wygodne ‘alibi’ dla zmiany decyzji, tzn. zamiany partnera, ilekroć życie z dotychczasowym się znudzi względnie zaistniałyby trudności we wzajemnym porozumieniu.

Taka postawa świadczy oczywiście niedwuznacznie, iż więź, jaka okresowo łączy tych dwoje, nie ma w sobie nic wspólnego z *miłością* w jej właściwym znaczeniu. Są kraje, których ustawodawstwo nie tylko toleruje tego rodzaju ‘partnerstwa’, lecz wręcz je popiera, wyraźnie promując dekadencję moralną społeczeństwa. Przejawem tego są chociażby znaczne ułatwienia prawne, jakie się stwarza dla tego rodzaju ‘par’ w uzyskiwaniu np. samodzielnego mieszkania. Tu i ówdzie dorastające dziecko ma ‘prawo’



Objaśnienie

wymuszenia na rodzicach, by opłacali wynajęty przez siebie lokal, w którym ich syn czy dorastająca córka będą mogli realizować swój związek 'partnerski' w uniezależnieniu od rodziców – bez ich wiedzy i zgody.

Tymczasem małżeństwo nie może być traktowane jako kwestia 'prywatna', rozgrywająca się jedynie między dwojgiem ludzi, którzy oburzają się na samą myśl, iż ktokolwiek ośmiela się wkroczyć w sferę ich przyjacielskiej 'intymności'.

– Małżeństwa nie można pomyśleć w *uniezależnieniu* od Boga. Podobnie jak nie ma świata w uniezależnieniu od Boga, „*Ojca Wszchemogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i nie-widzialnych*”. Stwierdzenie to jest całkiem niezależne od tego, czy ktoś przyjmuje istnienie Boga, czy też chętnie by istnienie Boga i odpowiedzialności przed Nim wykreślił ze swej świadomości.

– Albowiem również u źródeł małżeństwa tkwi stwórcze „Słowo Ojca”, w którym „*wyraża się miłująca Wszchemoc Stwórcy. Jest to wszchemoc i zarazem miłość Boga Ojca, Stworzyciela nieba i ziemi*” (DeV 33).

Po raz kolejny wypada zwrócić uwagę, że i w tym zakresie ludzkich odniesień *najpierw* pojawia się w wypowiedziach Magisterium Kościoła *Osoba Boga*, który nie może *nie być Miłością*. Dopiero potem, niejako na drugim planie, pojawiają się *ustalenia etyczne*, zaproponowane przez tegoż Boga, który wciąż i nadal jest – Miłością. Znaczy to, że norma moralna, jaką człowiekowi – w tym wypadku małżonkom, a wcześniej narzeczeństwu – przedkłada Bóg, nie ma w sobie nic z 'ślepego', fatalistycznego, bezosobowego i bez-dusznego 'prawa'! Zza tego prawa, czyli „*Dziesięciorga Bożych Przykazań*”, *spoziera* niezmiennie Bóg, który jest Ojcem. A On – ponad wątpliwość jest niezdolny do wyrządzenia stworzeniu swojego umiłowania jakiegokolwiek krzywdy.

Można zatem być z góry pewnym, iż Boże Prawo, w tym wypadku w odniesieniu do małżeństwa, nie będzie zmierzało ku złu, lecz ku właściwie rozumianemu *dobru* w pierwszym rzędzie tych dwojga: *męża i żony*, oraz ich dzieci. Małżeństwo będzie się przecież systematycznie przekształcało się w rozrastającą się *rodzinę*, co wszystko będzie wyzwalalo coraz dalsze i nowe wyzwania zarówno dla małżonków-rodziców, jak i społeczeństwa.

Dwukierunkowe zobowiązania w obliczu małżeństwa

Przed żywym „Bożym Obrazem”: *mężczyzną i niewiastą*, staje więc jeden raz więcej *Bóg: Osoba*. On to stworzył małżeństwo i wyposażył je w właściwe mu prawa. Bóg oczywiście dobrze wie, co czyni – i dlatego stwarza coś tak a nie inaczej. Celem Bożych ustaleń etycznych dla małżeństwa i rodziny, czyli Bożego Prawa w zakresie małżeństwa, jest *zabezpieczenie* istoty, celowości i trwałości instytucji małżeństwa *najpierw* z Jego – Bożego 'punktu widzenia'. Ten aspekt mają na myśli słowa pierwszej części określenia małżeństwa, jakie podaje tekst omawianej w tej chwili *Konstytucji Duszpasterskiej Soboru Watykańskiego II*, mówiąc o małżeństwie jako wspólnocie ustanowionej i normowanej *Bożym Prawem*:

„*Głęboka wspólnota życia i miłości małżeńskiej* ustanowiona przez Stwórcę i normowana Jego Prawami, wiązuje się przez przymierze małżeńskie, czyli przez nieodwołalną osobistą zgodę ...” (GS 48)

Tenże Bóg zawiera z kolei tak przez siebie utworzone małżeństwo ludzkiej społeczności. Sam Bóg ustanawia dwukierunkowo układające się zobowiązania i zadania w obliczu małżeństwa.

Zawierając małżeństwo, ci dwoje przyjmują określone *zobowiązania wobec społeczności* – tak cywilnej, jak i religijnej.

– Z drugiej strony *społeczność ludzka musi podjąć się wielorakiej troski* względem tej najmniejszej, a zarazem podstawowej komórki życia, jaką jest małżeństwo i rodzina. Małżonkowie nierzadko borykają się z problemami, które przerastają ich siły i możliwości. Chodzi o problemy mieszkaniowe, środki do życia i przeżycia, o problemy zdrowotne, wychowawcze i wielorakie inne. Z pomocą winno małżonkom i rodzinie przyjść społeczeństwo ze swoim ustawodawstwem promującym małżeństwo i rodzinę zgodnie z ‘*dobrem wspólnym*’ całego społeczeństwa.

W tym duchu wyraża się o małżeństwie druga część omawianego tekstu z *Konstytucji Duszpasterskiej* Soboru Watykańskiego II:

„*W ten sposób aktem osobowym, przez który małżonkowie wzajemnie się sobie oddają i przyjmują, powstaje z woli Bożej instytucja trwała także wobec społeczeństwa ...*” (GS 48).

A może owoc jedynie ewolucjonizmu ?

Szczególnie dobitnie wyraził Bożą inicjatywę w związku z małżeństwem poprzednik Jana Pawła II, papież Paweł VI – w swej przełomowej encyklice *Humanae vitae* (r. 1968). Słowa Pawła VI układają się oczywiście na linii ścisłego przedłużenia-kontnuacji nauczania Soborowego (r. 1965), tzn. Apostolskiego nauczania Kościoła.

Wielu ludzi podejmowało w tym czasie – tuż po zakończeniu Soboru Watykańskiego II (1962-1965) coraz inne formy *nacisku, by wymusić na Magisterium Kościoła ‘zielone światło’* dla stosowania coraz bardziej wyrafinowanej technologii *zapobiegania ciąży*. W obliczu coraz dalej posuwanego rozseksualizowania społeczeństwa w konsekwencji rozwoju mass-mediów, żerujących na niskich skłonnościach człowieka i jego wrodzonej słabości, zaczął zaznaczać się proces coraz dalej postępującego wypierania, a nawet totalnego eliminowania sakralnego charakteru życia i miłości. Promotorzy ‘nowej etyki’ i ściśle z nią związanej „kultury śmierci” zaczęli narzucać coraz bardziej nachalnie wizję ‘*ciała i płci*’ jako *kwestii samej tylko ‘biologii-fizjologii*’, w której nie ma nic do powiedzenia ‘jakikolwiek’ Bóg, ani tym bardziej ‘Kościół’.

W obliczu tych kulturowo-etycznych wypaczeń i siłowego wypierania Boga z tego świata, sprzecznego z prawdą bytu i konsekwentnie: dobrem samego człowieka, zabrał odważnie głos ówczesny Namiestnik Chrystusa, Paweł VI. Podejmując *Tradycję Apostolską* Kościoła w odniesieniu w tym wypadku do małżeństwa, kieruje wzrok współczesnego człowieka i samych małżonków do źródła wszelkiej miłości: Boga. A ten – „*jest Miłością*”. Jednocześnie jest On pełnym czułości „*Ojcem*” (HV 8). Oto słowa Pawła VI:

„*Miłość małżeńska najlepiej objawia nam swą prawdziwą naturę i godność dopiero wtedy, gdy rozważamy, że początek swój czerpie ona – jakby z najwyższego źródła – z Boga, który ‘jest Miłością’ i ‘Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi’ ...*” (HV 8a).

Ponownie zauważamy swoisty ‘styl’ Apostolskiego Nauczania: Kościół *najpierw kieruje wzrok ku Bogu* jako Osobie, która kocha człowieka, odkupionego przez Syna Bożego za nieprawdopodobnie wysoką cenę (por. 1 P 1,18). Jak Bóg – jest cały darem, darującym siebie samego w zaproszeniu do

uczestnictwa w życiu swej „Boskiej Natury” (2 P 1,4), tak z kolei miłość małżonków jest wezwana do *stawania się darem*, obdarzającym właśnie życiem, czerpanym z jej Boskiego źródła i wiodącym do tegoż źródła jako ostatecznej mety ludzkiego, czyli również małżeńsko-rodzinnego życia. Namiestnik Chrystusa przypomina po prostu, że nie ma miłości obdarowującej życiem w *niezależnieniu* od Boga.

Konsekwentnie jako bluźniercze zaprzeczenie prawdy bytu i usiłowanie zdetronizowania Boga jako Boga, tzn. grzech rzędu ‘Szatana jako Szatana’, trzeba by zakwalifikować jakąkolwiek próbę wmówienia sobie czy też innym, jakoby małżeństwo było kwestią *przypadkowego zbiegu okoliczności*, względnie ‘finałem’ stopniowego ‘*ewolucjonizmu*’ od form niższych do wyższych wzajemnych odniesień osobników męskich i żeńskich ‘ludzkiego gatunku’, aż do powstania obecnie istniejącej instytucji ‘małżeństwa’.

W odpowiedzi na te dewiacje filozoficzne i społeczne, sprowadza Paweł VI wszelkie odnośnie dyskusje do niepodważalnego punktu wyjściowego, mianowicie do Bożego dzieła stworzenia i odkupienia. Oto jego słowa:

„Małżeństwo bowiem nie jest wynikiem jakiegoś *przypadku* lub owocem *ewolucji* ślepych sił przyrody: Bóg Stwórca ustanowił je mądrze i opatrnościowo w tym celu, aby urzeczywistnić w ludziach swój plan miłości ...” (HV 8b).

Wypowiedź papieska jest śmiała, ale i jedynie możliwa do zaakceptowania. Nauczanie Kościoła tym samym z góry odrzuca wszelkie próby narzucenia współczesnych zwyrodnień seksualnych w postaci tzw. małżeństw homoseksualistów czy lesbijek oraz wszelkie związki „wolne”. Małżeństwo jest *komunią życia i miłości*, ukierunkowaną na dobro tych dwojga, którzy wiążą się przymierzem, a jednocześnie przyjmują ukierunkowanie na *rodzicielstwo i wychowanie* potomstwa.

Mówiąc z pozycji Namiestnika Chrystusowego, Ojciec święty jednocześnie z góry wyklucza zarówno przypadek, jak ewolucjonizm przyrodniczy, który by miał doprowadzić do powstania instytucji ‘małżeństwa’.. Chociaż Papież nie sięga w tym wypadku po styl mówienia „*ex cathedra*” (*wypowiedź nieomylna; czyni to pod koniec wstępu – oraz na końcu encykliki*), nie ulega wątpliwości, że słowa jego mają *moc wiążącą* jako najwyższego Nauczyciela wiary, ciesząc się gwarancją Prawdy objawienia. Całe nauczanie papieskie leży układa się przecież na linii *tradycji apostoelskiej*, normatywnej dla Kościoła wszystkich czasów.

Takie znaczenie przysługuje w przytoczonej wypowiedzi szczególnie słowom, że „*Bóg Stwórca ustanowił je (małżeństwo) ... aby urzeczywistnić w ludziach swój plan miłości*” (HV 8). Małżeństwo nigdy nie było i nie stanie się instytucją czysto cywilno-świecką. Zostało ono ustanowione przez „*miłującą Wszechmoc*” (DeV 33) Boga – jako dobrowolne, trwałe przymierze miłości pomiędzy dwojgiem ludzi: *mężczyzną i kobietą*.

Wzywając wszystkich bez wyjątku ludzi do najintymniejszego zjednoczenia z Trójjedynym – taki jest powszechny zamysł-plan Bożej Miłości względem człowieka: *mężczyzny i niewiasty*, staje Bóg z tą właśnie propozycją w szczególny sposób przed każdą parą małżeńską. Ich powołanie ma polegać na takim *osobowym wzajemnym oddawaniu się sobie w całkowitości daru*, które stanie się nieustannym *przekazywaniem życia* w jego wielorakich formach i tym samym ich „*drogą do nieba*”. W ten sposób małżonkowie przyjmują w chwili swego ślubowania godność i obowiązek współpracowników *miłującej Wszechmocy Boga*. Tak wyjaśnia encyklika małżeństwo bezpośrednio po wzmiance, że małżeństwo nie jest wynikiem przypadku, ani owocem ewolucji:

„Dlatego małżonkowie poprzez wzajemne oddanie się sobie, im tylko *właściwe i wyłączne*, dążą do takiej wspólnoty osób, aby doskonalić się w niej wzajemnie, współpracować równocześnie z Bogiem w wydawaniu na świat i wychowywaniu nowych ludzi” (HV 8).

W takim ujęciu małżeństwo niesie z sobą pojmowanie miłości w wymiarze etycznym jako *dobrowolne zobowiązanie się do bycia-darem-osobowym-‘dla’* tego drugiego oraz rodziny – na stałe, aż do śmierci. Miłość ta rozwija się za cenę ‘panowania sobie samemu’, które stale wciela w życie prymat ducha nad ciałem.



Objaśnienie

Tak pojęta miłość uświadamia też małżonkom ich własne miejsce w hierarchii społeczeństwa. Powołanie do małżeństwa jest osobistym wezwaniem tych dwojga do współpracy z Bogiem w stwarzaniu nowych osób: dzieci – ich, a tym bardziej Boga. A że rodzicielstwo nigdy nie jest samą biologią, staje się ono z kolei wezwaniem do *wychowywania* dzieci: osób. Samo zaś wychowanie polega ostatecznie na wdrażaniu w dzieło okupienia-krzyża.

Cechę wezwania małżonków do „współpracy” z Bogiem Stworzycielem uwydatnił szczególnie ciepło późniejszy następca Pawła VI, św. Jan Paweł II – w swym „*Liście do Rodzin*”. Ojciec święty podkreśla w nim szczególnie mocno m.in. fakt, iż przekazywanie życia ludzkiego staje się jednocześnie przekazaniem potomstwu „*Bożego Obrazu*”. Ten zaś w żaden sposób nie jest własnością męża czy żony, lecz samego tylko Boga (zob. LR 6.9n). Świadomość ta każe małżonkom nieustannie „*zginać kolana przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi*” (Ef 3,15). Małżonkowie nie mogą bowiem nie zauważać swej roli *jedynie służebnej* w obliczu nieustannie na ich oczach dokonującego się cudu życia, które przerasta ich ludzkie możliwości i każe im w rozradowanej pokorze wyśpiewywać jeden wielki hymn uwielbienia ku uczczeniu „*miłującej Wszechmocy*” Boga:

„Rodzicielskie ‘my’ męża i żony *rozbudowuje się* przez zrodzenie potomstwa i wychowanie w ‘my’ rodziny. Jest to rodzina naprzód *dwupokoleniowa*, otwarta na to, aby stawać się stopniowo *wielopokoleniową*. W tym wymiarze mają swój udział z jednej strony rodzice rodziców, z drugiej strony dzieci ich dzieci.

– O ile rodzice obdarzający życiem uczestniczą w działaniu stwórczym Boga, o tyle przez *wychowanie* stają się oboje uczestnikami Jego *ojcowskiej, a zarazem macierzyńskiej pedagogii* ...

– O tej Boskiej pedagogii najpełniej pouczyło nas Odwieczne Słowo Ojca (= Syn Boży Jezus Chrystus), które stając się człowiekiem, objawiło człowiekowi jego własne człowieczeństwo i jego pełny wymiar, to znaczy *synostwo Boże*.

– Objawiło mu również, jakie jest właściwie znaczenie *wychowania* człowieka. Przez Chrystusa każde wychowanie w rodzinie i poza rodziną zostaje *wprowadzone w zbawczy wymiar Boskiej pedagogii* skierowanej do wszystkich ludzi i wszystkich rodzin i osiagającej swą pełnię w *paschalnej tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa* (= dzieło Odkupienia). W tym szczytowym punkcie naszego odkupienia rozpoczyna się cały i każdy proces chrześcijańskiego wychowania, które jest zarazem *wychowaniem do pełni człowieczeństwa*” (LR 16; oraz tamże, 13-15; itd.).

Prawo Boże w małżeństwie

Taka wizja małżeństwa radykalnie odbiega od pojmowania małżeństwa, jakie młodemu pokoleniu próbuje narzucić współczesna cywilizacja konsumizmu i utylitaryzmu. Odnosi się ona do religii, szczególnie zaś do norm etycznych – z nieukrywaną *wrogością*. Nietrudno spotkać osoby, które nie chcą słyszeć o tym, by w dziedzinie płciowości mógł coś mieć do powiedzenia Bóg i Kościół, czy też etyka odwołująca się do norm ‘obiektywnych’.

– Wielu wmawia sobie w poczuciu uzurpowanej złudnej *autonomii*, że w życiu seksualnym powinna istnieć *pełna swoboda*, ponieważ w grę wchodzi ich zdaniem sama tylko fizjologia i potrzeba regularnego rozładowywania gromadzących się substancji fizjologicznych. Jedynie ‘księża’ nadają sprawie rozgłosu. Kościół ponosi ich zdaniem ‘winę’ za to, że w dziedzinę, w której naczelną zasadą powinna być spontaniczność, wprowadza się niedopuszczalne ograniczenia.

Nic dziwnego, że tu i ówdzie młodzi protestują przeciw nadawaniu związkowi kobiety z mężczyzną formy *instytucji o charakterze publicznym* wobec państwa i Kościoła. Wszelkie nakazy i zakazy w tym zakresie traktują jako niedopuszczalne wtargnięcie w prywatny sektor życia i gwałcenie podstawowych 'praw' jednostki. Na własny zaś użytek mnożą jedynie małżeństwa „na próbę”, prowadzą życie w związkach „wolnych”, przeprowadzają rozwody i zawierają powtórne-potrójne małżeństwa na kontrakcie cywilnym (zob. do tego m.in. FC 80-85).

W obliczu tych zjawisk pisze Jan Paweł II w swym *Liście do Rodzin*:

„... Chciałbym skierować słowa szczególnej zachęty... do was, drodzy małżonkowie, i do wszystkich, którzy starają się wam pomóc, zrozumieć i wprowadzić w życie naukę Kościoła o *małżeństwie i 'odpowiedzialnym rodzicielstwie'*. Mam na myśl szczególnie duszpasterzy, a także licznych uczonych, teologów, filozofów, pisarzy i publicystów, którzy w tej problematyce nie ulegają panującemu *cywilizacyjnemu konformizmowi* i gotowi są 'płynąć pod prąd'. Ta zachęta dotyczy równocześnie coraz szerszego grona ekspertów – lekarzy i wychowawców, prawdziwych świeckich apostołów, dla których popieranie godności małżeństwa i rodziny stało się celem ich życia ...

– *Cóż mogliby bez nich uczynić* duszpasterze, kapłani, biskupi czy nawet Następca św. Piotra? O tym przekonuję się stale, a początek tego przekonania sięga pierwszych lat mojego kapłaństwa, odkąd zacząłem zasiadać w *konfesjonale* ... Spotykałem trudne przypadki buntu i odrzucenia, ale jednocześnie tak liczne osoby wspaniale odpowiedzialne i ofiarne ...” (LR 12).

Mimo wszystko małżeństwo jako instytucja *nie jest sprawą* pozostawioną do *dowolnego przyjęcia lub odrzucenia*. Chodzi tu o zbyt podstawową komórkę życia indywidualnego i społecznego, od której zależeć będzie istnienie zarówno społeczności religijnej, jak i cywilnej. Toteż z góry wykluczona tutaj być musi wszelka dowolność. Jedynie *prawidłowo ukonstytuowane małżeństwo* stwarza warunki i gwarantuje całkowitość we wzajemnym oddawaniu się sobie tym wszystkim, którzy decydują się na utworzenie poważnie rozumianej *wspólnoty miłości i życia*, wraz z jej nieodłączną cechą: miłości wiernej „aż do śmierci”. Wszelkie odmienne zwyczaje, chociażby zakorzenione w obyczaju społecznym i akceptowane przez społeczeństwo, nie zdołają podważyć faktu, że małżeństwo jest Bożą własnością i że tym samym w pierwszym rzędzie On – Bóg – *ustala warunki jego ładu oraz normy*, jakimi małżeństwo i rodziny winny się kierować. Toteż Ojciec święty stwierdza:

„*Jedynym 'miejscem'*, umożliwiającym takie oddanie w całej prawdzie (całkowitość miłości małżeńskiej, odpowiadająca wymogom odpowiedzialnego rodzicielstwa) jest *małżeństwo*, czyli przymierze miłości małżeńskiej lub świadomy i wolny wybór, poprzez który mężczyzna i kobieta przyjmują wewnętrzną wspólnotę życia i miłości, zamierzoną przez samego Boga, która jedynie w tym świetle objawia swoje prawdziwe znaczenie” (FC 11).

Wszelkie głosy, faworyzujące tworzenie związków wolnych względnie małżeństwa tylko 'na próbę', są *nieodpowiedzialne i uwłaczają miłości*, która by była godna ludzkiej osoby. Roszczenia te nie mają nic wspólnego z miłością całkowitego daru siebie dla właściwie pojętego *dobra tego drugiego*. Ich niezbyt tajonym źródłem jest *pożądliwość ciała*, nastawiona na wygodne korzystanie z doznaniowego partnerskiego wymiaru 'ciała i płci', ze z góry założoną możliwością *zmiany partnera pod byle pretekstem*. Takie podejście do 'miłości' *usiłuje zignorować jej istotne znamiona: miłość musi wyrażać się m.in. gotowością rodzicielską* (zob. do tego tematu dokładniej niż., cz.VI, rozdz.2: [Homoseksualizm i wolne partnerstwa heteroseksualne: żalonna imitacja małżeństwa](#); oraz tamże, rozdział następny: [W ideologii gender: wszechogarniającego gender-queer-mainstreaming](#)).

W obliczu tych manipulacji rzeczywistością miłości i małżeństwa nietrudno zrozumieć dalsze słowa nauczania papieskiego:

„Instytucja małżeństwa *nie jest wynikiem* jakiejś *niestusznej ingerencji* społeczeństwa czy władzy, ani zewnętrznym narzuceniem jakiejś formy, ale stanowi *wewnętrzny wymóg przymierza miłości małżeńskiej*, które potwierdza się publicznie jako *jedyne i wyłączne*, dla dochowania w ten sposób pełnej wierności wobec Zamysłu Stwórcy” (FC 11).

Ojciec święty podkreśla *ostateczny fundament małżeństwa*: Boży zamysł miłości, który Bóg zamierza realizować przez dopuszczenie małżonków do współtworzenia wraz ze sobą, w celu przekazywania odkupieńczej miłości z pokolenia na pokolenie. Człowiekowi *wypada* okazać wierność wobec Bożego zamysłu. Zgodnie z nim małżeństwo i rodzina winny być „*miejscem świętym i uświęcającym*”. Wierność zaś Prawu Bożemu służy do zabezpieczenia godności przymierza małżeńskiego. Prawo Boże nie jest bowiem czymś, co „*utrudnia życie człowiekowi*”, lecz służy jego człowieczeństwu (FC 34).

Wciąż aktualne jest pierwotne stwierdzenie: zanim Bóg ‘nadaje’ jakiegokolwiek Prawo, staje On przed swoim stworzeniem jako *Osoba*, jako Bóg-Miłość, który ponad wątpliwość nie potrafi skrzywdzić.

Rozumiemy słowa Ojca świętego, który kończy fragment poświęcony instytucji małżeństwa słowami:

„*Wierność ta (Bożemu zamysłowi odnośnie do małżeństwa), daleka od krępowania wolności osoby, zabezpiecza ją od wszelkiego subiektywizmu i relatywizmu i daje jej uczestnictwo w stwórczej Mądrości*” (FC 11).

Nic nie zdoła odmienić prawdy bytu odnośnie do człowieka: człowiek to *Boży Obraz* – niezależnie od tego, czy on o tym wie czy nie, i czy w to wierzy.

– Tym samym każdy człowiek jest nieodwracalnie wyposażony w *podstawowe uzdolnienia*, stanowiące o wielkości i godności człowieka. Mówiliśmy o tym już wielokrotnie. Niezbywalnymi przymiotami, w jakie wyposażona jest bez wyjątku każda osoba, jest:

- samoświadomość ukierunkowana na szukanie i znajdowanie prawdy;
- samostanowienie: uzdolnienie do poszukiwania i znajdowania dobra;
- oraz uzdolnienie do podejmowania odpowiedzialności względem siebie, innych i Boga.

Nikt nie zdoła wyzbyć się swej godności jako Obrazu Boga; ani *wezwania do życia wiecznego*. Na nic też się nie zdają usiłowania *wyzbycia się* odpowiedzialności sprawozdawczej przed Bogiem, m.in. z każdorazowego wkraczania na teren intymności.

– *Właścicielem* jest tu sam tylko Bóg. On to zwraca ten zakres *mężczyźnie i kobiecie w odpowiedzialny zarząd*. Ciało i płeć splatają się nieodwołalnie z „źródłami życia” (HV 13) i miłości, które są domeną ściśle Bożą. Jest nierealne, żeby Bóg mógł oddać ten zakres do swawolnej eksploatacji. Zbyt drogie jest powołanie Bożego Obrazu do zespolenia się „w prawdzie i miłości” (LR 8)!

A jednocześnie: tenże Bóg-Miłość nieodmiennie *nie wymusza* posłuszeństwa na stworzeniu swego umiłowania: człowieku, a natomiast czeka na decyzje jego wolnego wyboru jako odpowiedzi miłości – na Jego Bożą Miłość.

Należy z kolei przypomnieć, że *żadna ludzka władza* nie jest władna wprowadzić jakiegokolwiek zmianę w zakresie *istoty* małżeństwa. Ustawodawstwo cywilne jest powołane jedynie do regulowania zgodnie z *dobrem wspólnym* konsekwencji prawnych ślubu odnośnie do małżonków, dzieci, kwestii majątkowych itd.

– Natomiast *cel* małżeństwa i *normy etyczne* dotyczące wzajemnych odniesień, łącznie z zagadnieniem planowania rodziny, podlegają niezbywalnie Prawu Bożemu i nigdy nie wejdą w kompetencje jakiegokolwiek władzy cywilnej.

Dotyczy to również małżonków, którzy w Boga *nie wierzą* i Jego Prawa nie uznają. Z Bożym Prawem można się nie liczyć – i tak rzeczywiście bywa. Można działać świadomie na przekór przykazaniom. Bóg ponad wątpliwość nikomu nie odbierze władzy samostanowienia. Jednakże każde nie-liczenie się z Bogiem będzie musiało stanąć w pewnej chwili przed dalej już nie przekraczalnym ‘stop’:

– „*Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem ... sąd ...*” (Hbr 9,27; por. LM 5).



RE-lektura – część III, rozdz. 1a:
Stadniki, 9.XI.2013.
Stadniki, 15.X.2015 oraz 12.II.2016.
Tarnów, 26.IX.2016.
Tarnów, 18.XII.2016.



Część Trzecia. MŁODZIENczość A MIŁość.
Powołanie do miłości tak w konsekracji jak w małżeństwie
Wprowadzenie do CZĘŚCI TRZECIEJ

Rozdz. 1. WYBÓR ŻYCIA W MAŁŻEŃSTWIE.
Ojczy, czy mnie wzywasz do małżeństwa?

Wyjaśnienie tematu

A. PRZEJRZYSTość SUMIENIA U PROGU DOJRZAŁoŚCI

W poszukiwaniu sensu życia
Stan sumienia jako punkt wyjściowy
Projekt ŻYCIA a propozycja OJCA Niebieskiego
Przeznaczenie czy propozycja ?

B. INSTYTUCJA MAŁŻEŃSTWA

Dzieło nie człowieka – a Boga
Jego cechy humanistyczne
Zgoda małżeńska. Tabela
Przymierze małżeńskie. Tabela
Charakter instytucjonalny
Dwukierunkowe zobowiązania w obliczu małżeństwa
A może owoc jedynie ewolucjonizmu ?
Prawo Boże w małżeństwie

Obrazy-Zdjęcia

Fot3-1. Młoda rodzina z trójką dzieci
Fot3-2. Obrączka ślubna



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



C. INTYMNOŚĆ „WYŁĄCZNA” I „WŁAŚCIWA” MAŁŻEŃSTWA



Miłość jako przykazanie miłowania Boga i bliźnich jest *czymś jednym*: uczestnictwem w tej Miłości, jaką z istoty swej *jest* – Trójjedyny: Bóg-Dar. Różnicuje się ona natomiast zależnie od wyboru stanu.

Dotyczy to szczególnie mężczyzny i niewiasty, gdy aktem swej woli wiążą się *węzłem małżeństwa* i zobowiązują dzielić „w doli i niedoli” (KDK 48) – „cały program życia, to, co mają i to, czym są” (FC 19). Oddają sobie swoją osobę, przyjmując dar osoby tego drugiego – z ukierunkowaniem na przekazywanie życia i wychowanie potomstwa. Tak daleko posunięta przynależność do siebie winna się odznaczać *cechami*, które stanowią o jej specyficzności.

Należałoby nawiązać jeszcze raz do nauczania Kościoła na temat współżycia płciowego w małżeństwie – w odróżnieniu od działań płciowych poza nim. Przytaczaliśmy już parokrotnie, w różnym kontekście, wypowiedź *Humanae vitae* i jej powtórzeń w późniejszych wypowiedziach Kościoła – o oddawaniu się sobie małżonków jako rzeczywistości „im tylko *właściwej i wyłącznej*” (HV 8; FC 11) (zob. wyż., np.: [Dar stworzony wyłącznie dla małżeństwa](#); – oraz zob.: [Akt właściwy i wyłącznie małżeństwa](#)). Podkreślaliśmy, że człowiek pozostaje jedynie *zarządcą* swojej płciowości (zob. wyż., np.: [Nikt nie jest właścicielem siebie](#)). Z kolei nikt nie jest upoważniony do modyfikowania *normy moralnej* pożycia płciowego (zob. wyż., np.: [Akt małżeński jako rzeczywistość zastana](#)). Angażowanie narządów płciowych nie może być kwestią samej biologii. Jako przeżycie psychofizyczne ogarnia wszystkie poziomy osoby, wraz z niezbywalnymi przymiotami ducha: zdolności szukania prawdy (rozum) i dobra (wolna wola), ale i wielorakiej odpowiedzialności za podejmowane czyny (zob. wyż., np.: [Wezwania ludzkiej natury](#); – oraz zob.: [Współżycie – dar osoby](#); – wraz z całym kontekstem).

Podejmowanie współżycia sprowadza tych dwoje do samych „*źródeł życia*” (HV 9) i miłości. Ich Właścicielem – niejako bardziej niż innych zakresów życia – jest sam tylko Bóg. Sam On – „Miłośnik życia” (Mdr 11,26), wprowadzi tych dwoje na teren płciowości, błogosławiąc całkowitości ich wzajemnego oddania otwierającego się na rodzicielstwo, pod warunkiem przyjęcia miarodajnych tutaj Jego ustaleń.

Ale właśnie dlatego jedynie i dopiero w przypadku osób *już związanych* dozgonnym małżeńskim przymierzem, staje się taka forma wzajemnego bycia-darem-dla-siebie rzeczywistością, która jest dla

nich „właściwa” i „wyłączna”. Podejmowanie współżycia płciowego zastrzega Bóg samym tylko prawowitym małżonkom.

– Z kolei zaś podejmowanie współżycia w *samej już małżeństwie* nie jest wcale nakazem ani przymusem, a jedynie darem podarowanym jako *możliwość* – ku zachęcie, pobłogosławionej przez samego Stworzyciela. Podstawowym *motywem* upoważniającym do wyrażania tak daleko posuniętej intymności, powinno być tworzenie i umacnianie takiej *komunii osób*, która umożliwi wzajemne doskonalenie, ukierunkowane na prymat ducha i wartości osobowych, a z drugiej strony współpracę z Bogiem w przekazywaniu życia.

Stwierdzenia te mają znaczenie fundamentalne. Nikt kto nie jest związany małżeństwem, nikt też z narzeczonych, ani osoby związane małżeństwem w stosunku do kogokolwiek spoza małżeństwa, nie może *arbitralnie*, w uniezależnieniu od Boga, przywłaszczyć sobie władzę wkraczania na teren intymności płciowej – swojej czy cudzej. Wszelka samowola w tym zakresie odzwierciedla każdorazowo postawę zbuntowanych upadłych aniołów: „*Nie będę służył*” (Jr 2,20)! Grzechy z tego zakresu nie są jedynie grzechami przeciwko ‘czystości’! Są one zawsze wystąpieniem przeciwko Bogu w tym, co u Niego jest najbardziej Nim samym: Miłość i Życie.

Zaistnienie *małżeństwa nie pokrywa się* bynajmniej z chwilą, gdy tych dwoje ludzi zaczyna łączyć ‘miłość’.

– Bóg ustanowił małżeństwo jako *instytucję trwałą*, a w przypadku ochrzczonych jako *Sakrament*. Obwarował też *ważność małżeństwa*, poddając je ustanowionej przez siebie władzy duchownej. Ważność zawartego małżeństwa nie może zależeć od samej tylko najszczerzej chęci tych dwojga, ani siły uczuć ich miłości. Musi ono z istoty swej być zawierane według *określonej formy i przy asystencji świadków* uprawomocnionych do świadczenia, że ci dwoje weszli w nowy status publiczny. Nie wystarczy działać pod wpływem ‘miłości’, by uzyskać ‘prawo’ do współżycia płciowego. Tu zaczyna się *kompetencja ściśle Boża*, zastrzeżona dla samego tylko Boga.

Podziwiamy zarazem ze zdumieniem cierpliwość, która powstrzymuje Boga od ‘ścigania’ kolejnego przypadku ignorowania Jego przykazań. Chwilą bowiem, w której Bóg przekazuje dwojgu ludziom zarząd ich intymności, staje się *dopiero* publiczne zawarcie ślubu małżeńskiego.

D. NIEODZOWNE CECHY MIŁOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ



Miłość małżeńska „ludzka”

Za Pawłem VI pragniemy jeszcze zastanowić się nad *podstawowymi cechami*, nieodłącznymi od miłości właściwej małżeństwu. Papież wymienia w *Humanae vitae* (HV 9) pięć takich cech. Wyrastają one z samych antropologicznych i Bożych podstaw małżeńskiego przymierza. Tym samym stają się one kryterium dla etycznej oceny małżeńskiej miłości. Mianowicie miłość małżeńska winna być: *ludzka – pełna – wierna – wyłączna – płodna*. Cechy te są skonkretyzowaniem faktu, który staje u podstaw zgody

między dwojgiem osób. Decydują się one w swej wolności na to, iż będą składali sobie wzajemnie w darze *swoją osobę* – w świadectwie nieodwołalnego przymierza małżeńskiej miłości otwartej na życie.

Miłość między mężem i żoną musi przede wszystkim odznaczać się znamionami właściwymi dla miłości po prostu „*ludzkiej*”. Nawiazywaliśmy do tego w dotychczasowych rozważaniach już wielokrotnie – z coraz innego kąta widzenia. Miłość może zaistnieć dopiero tam, gdzie pojawi się *osoba*. Zwierzę z istoty swej nie jest zdolne do ‘miłowania’, gdyż miłość może pojawić się dopiero na gruncie *wolności wyboru*, o czym nie ma mowy w przypadku zwierzęcia. Ileż razy uwydatnia ten fakt Jan Paweł II, podkreślając niezmiennie: „*Tylko osoba może miłować i tylko osoba może być miłowana ...*” (MuD 29).

Tym samym jednak tym łatwiej zrozumieć wołanie Ojca świętego, gdy jako pierwszą z cech małżeńskiej miłości podkreśla jej „*ludzki*” charakter. Zdajemy sobie sprawę, iż w porządku ontologicznym jest rzeczą niemożliwą, bo sprzeczną z prawdą bytu, żeby ludzką osobę można było sprowadzić do rzędu jedynie *przedmiotu-niewolnika*.

– Człowiek – również ten nie w pełni rozwinięty i upośledzony – pozostaje niezmiennie *osobą*: kimś, a nie ‘czymś’. Niemniej nie tak rzadko zdarzają się sytuacje, w których jeden człowiek zastrasza drugiego i traktuje go – wbrew porządkowi natury, jak jedynie ‘przedmiot-do-użycia’. W przypadku małżeństwa trzeba by takie odniesienia zakwalifikować nie tylko jako z gruntu przekreślające treść małżeńskiego przymierza, ale jako po prostu *nie-ludzkie*: sprzeczne z ludzką godnością osoby, oraz krańcowo niegodne małżeńskiej miłości.

Chcielibyśmy zastanowić się od strony pozytywnej nad wymienioną przez Pawła VI cechą małżeńskiej miłości jako ‘*ludzkiej*’. Jeśli miłość między tymi dwojgiem: *mężem a żoną* – ma być ‘ludzka’, winna ona cechować się nie tylko najgłębszym obopólnym uszanowaniem człowieczej *godności*, ale ponadto ciepłem charakterystycznym dla więzi, jaka może zaistnieć jedynie pomiędzy mężem a żoną. Zdecydowali się oni przecież aktem swego wolnego wyboru stanowić jedno-w-miłości na dni „dobre i niedobre, dopóki ich śmierć nie rozłączy”.

Sprzeczne z miłością jako rzeczywistością ‘ludzką’ byłoby ograniczenie się do *zimnego, bezdusznego* kontaktu na co dzień i jedynie urzędowego przemawiania do siebie. Więż łącząca męża z żoną winna umacniać się nieustannie na wszystkich poziomach ich człowieczeństwa, jak to wyraził Następca Pawła VI, papież Jan Paweł II:

– „*Miłość (między mężem a żoną) zmierza do jedności głęboko osobowej, która nie tylko łączy w jedno ciało, ale prowadzi do tego, by było tylko jedno serce i jedna dusza ...*” (FC 13). Dopiero taką miłość można określić jako miłość ‘ludzka’.

Poprzednio zwróciliśmy już parokrotnie uwagę, że istnieje niewątpliwie wiele form wyrażania sobie wzajemnej więzi miłości, również małżeńskiej, które jednak *nie angażują samych narządów płciowych* (zob. wyż., np.: [Wyrażanie sobie samej tylko więzi. a pieszczoty angażujące narządy płciowe – wraz z kontekstem](#)).

Mogą to być wyrazy miłości natury głównie *duchowej*, np. w postaci miłego słowa, obopólnego zachwywanie się sztuką, przyrodą, przeżyciami kulturowymi, podejmowanie wspólnej lektury, ubogacanie swego ducha przez otwieranie się na świat i Boga, m.in. np. w postaci rodzinnego przeżywania rekolekcji organizowanych dla małżeństw, a nawet rodzin.

– W innym przypadku wyrazy miłości małżeńskiej będą w poważniejszym stopniu angażowały również już zróżnicowanie ciała i płci. Tu zalicza się serdeczne przytulenie, pogłaskanie, pocałunek, pieszczota nie angażująca narządów płciowych.

– Nie ulega jednak wątpliwości, że zupełnie *nowego wymiaru* nabywa małżeńska miłość w przypadku, gdy ci dwoje zechcą wyrazić ją sobie poprzez stopienie się w jedno-w-miłości w *zjednoczeniu płciowym*. W odróżnieniu od wszelkich innych wyrazów samej tylko *więzi-miłości*, w przypadku współżycia płciowego zaangażowane zostaje w krańcowy sposób „ciało i płeć” obojga. Mąż i żona stają w tym momencie wobec siebie kochająco w całej swej męskości i kobiecości, pragnąc stać się wzajemnie dla siebie *obopólnym darem*, otwierającym się na oścież na *możliwość przedłużenia w wieczność*, gdyby w następstwie zjednoczenia doszło do poczęcia.

Jan Paweł II, ten Papież który dopomaga małżonkom – a poprzednio młodzieży, spojrzeć tak głęboko i zarazem w tak czysty sposób na rzeczywistość, jaką z sobą niesie tak „oblubieńczy”, jak i „rodzicielski” sens ciała, wyraża się m.in. bardzo charakterystycznie o godności tak pojmowanego i przeżywanego aktu małżeńskiej miłości – powiedzieć by należało: w jej właśnie ‘ludzkiej’, choć zarazem Bożym wymiarze:

„... Dar czci” (religijny aspekt małżeństwa: świadomość bliskości Boga w tajemnicy Jego miłości i życia), wraz z ‘miłością i czystością’ (ludzka odpowiedź małżonków na Boże wezwanie do małżeńskiej miłości), pomaga ‘... ustalić wśród wszystkich możliwych ‘znaków miłości’, szczególnie, wręcz wyjątkowe, znaczenie tego aktu: jego godność i odpowiedzialną doniosłość’ (MiN 497).

Tę samą wyjątkowość aktu zjednoczenia jako rzeczywistości w pełni ‘ludzkiej’ – małżeńskiej miłości uwydatnia Jan Paweł II w *Liście do Rodzin*:

„Moment zjednoczenia małżeńskiego jest najbardziej szczególnym doświadczeniem tego właśnie daru (bezinteresownego daru z siebie). Mężczyzna i kobieta, w całej ‘prawdzie’ swej męskości i kobiecości, stają się w tym momencie wzajemnym darem dla siebie.

– Całe życie w małżeństwie jest darem, ale odnosi się w sposób szczególny do tego właśnie momentu, kiedy małżonkowie oddając się sobie wzajemnie w miłości, urzeczywistniają to spotkanie, które czyni z nich dwojga ‘jedno ciało’ (Rdz 2,24)” (LR 12).

Przy przeżywaniu współżycia płciowego małżonkowie ani przez moment *nie przestają być* Obrazem Boga: osobą. Współżycie jest działaniem *poczytalnym*. Również w tych chwilach, które żywiłowo ogarniają całe człowieczeństwo, ci dwoje nie mogą wyzbyć się wezwania do *samoświadomości, samostanowienia i odpowiedzialności*. Oboje pozostają osobami, chociaż „miłość obejmuje również ciało ludzkie, a ciało uczestniczy w miłości duchowej” (FC 11). Albowiem człowiek „powołany jest do miłości w tej właśnie swojej zjednoczonej całości” (tamże): jako naraz ciało i nieśmiertelny duch.

Chociażby życie duchowe tych dwojga było *nie rozwinięte* i ci dwoje nie pracowali zanadto nad ludzkim i Bożym pogłębieniem swej małżeńskiej miłości, pieszczota, a tym bardziej współżycie płciowe, nigdy nie rozgrywa się pomiędzy samymi tylko dwoma ‘ciałami’. Ciało i płeć, które w *strukturze i dynamizmie aktu* uczestniczy w zespoleniu obojga, „mówi”, a raczej „krzyczy z radości” głośno imieniem ich osób i domaga się pełnego pokrycia na poziomie serca i ciała tej prawdy, jaką ta „mowa” wyraża (FC 11.32; MiN 409n.415.473).

Tę rzeczywistość ma na myśli Paweł VI, gdy mówi o małżeńskiej miłości jako „ludzkiej”:

„Jest to przede wszystkim miłość na wskroś ludzka, a więc jednocześnie zmysłowa i duchowa. Toteż nie chodzi tu tylko o zwykły impuls popędu lub uczuć, ale także, a nawet przede wszystkim, o *akt wolnej woli*, zmierzający do tego, aby miłość ta w radościach i trudach codziennego życia nie tylko trwała, lecz jeszcze wzrastała, tak ażeby małżonkowie stawali się niejako jednym sercem i jedną duszą, i zarazem osiągnęli swą ludzką doskonałość” (HV 9).

Niegodne godności ludzkiej małżeńskiej miłości jest wyrażanie się o współżyciu *płytko*: jako o „odbywaniu stosunków”, czy też ‘uprawianiu w małżeństwie seksu’. Tak można się wyrażać o zwierzętach, które ‘odbywają’ kopulację, popychane do tego impulsem instynktu gatunkowego.

W przypadku człowieka zasadniczym sensem zjednoczenia nie jest utrzymanie gatunku, lecz wyrażenie sobie *miłości – ludzkiej*, tzn. z natury swej psychofizycznej (*duchowo-cieleśnej*), stapiającej w tak dramatyczny sposób osoby obojga.

O ludzkim kształcie współżycia decyduje oczywiście *duch*. On jest podstawą godności człowieka jako osoby, uzdalniając go do uczestnictwa w życiu samego Boga. Dzięki swemu duchowi, czyli nieśmiertelnej duszy, małżonkowie istotowo przerastają odniesienia seksualne zwierząt, a życie małżeńskie, nie pomijając chwil, gdy przeżywają swoją intymność, staje się przez Ojca Niebieskiego zaproponowaną im „drogą-do-Nieba”.

Miłość małżeńska „pełna”

Drugą cechą małżeńskiej miłości i zarazem jej wymogiem, to miłość „pełna”. Paweł VI przedstawia ją następująco:

„Chodzi następnie o miłość *pełną*, to znaczy o tę szczególną formę *przyjaźni osób*, poprzez którą małżonkowie wielkodusznie dzielą między sobą wszystko, bez niesprawiedliwych wyjątków i egoistycznych rachub.

– Kto prawdziwie kocha swego współmałżonka, nie kocha go tylko ze względu na to, co od niego otrzymuje, ale *dla niego samego*, szczęśliwy, że może go wzbogacić darem samego siebie” (HV 9).



[Objaśnienie](#)

Słowa te dotyczą *istotnych wymogów miłości osobowej*. Papież rozumie przez nią *duchowy wymiar* wzajemnych odniesień. Nawiązuje do dobrowolnego aktu woli obojga: niezłomnej decyzji świadczenia sobie dobra. *Życzenie temu drugiemu dobra* jest podstawową cechą miłości, która pragnie stać się osobą-darem.

– Cechą rozpoznawczą miłości małżeńskiej i wszelkiej miłości jest jej kierunek OD-środkowy. Uwaga winna być skoncentrowana na wielorakim dobru tego drugiego – aż do dobra ostatecznego w obliczu Bożym włącznie.

– Jedynie taka miłość jest *pełna*. Obejmuje ona nie tylko ciało, ale całość osoby – swojej własnej oraz osoby tego drugiego.

W imię miłości ‘pełnej’ małżonkowie zabiegają o to, by ich więź wyrażała coraz głębiej ich *obopólną przyjaźń*. Oboje dążą do tego, by naprawdę *nie* mieć wobec siebie jakichkolwiek ‘tajemnic’. Oboje zachowują zarazem *czujność* w obliczu wszystkiego, co by mogło zagrażać ich miłości *pełnej*: ich dobru fizycznemu i etycznemu.

Miłość pełna nakazuje chwilami jednemu czy drugiemu z małżonków zająć postawę stanowczego ‘NIE!’ Tak będzie wówczas, gdy *zmysł wiary*, ale i poczucie *godności* zasygnalizuje, że jakieś określone działanie zakradające się w ich komunie, jest pokusą odciągnięcia od właściwie pojętego ich dobra doczesnego i wiecznego.

– Owo ‘*nie*’, które może zadziałać jako sygnał alarmowy, staje się wówczas wyrazem miłości właśnie *pełnej*. Miłość ta każe kochać współmałżonka zawsze poprzez *pryzmat Bożego Serca*. Boża Miłość bywa wymagająca i nie łudzi dobrem pozornym. W sytuacji krytycznej potrafi ona wkroczyć zdecydowanie – w postaci „*wewnętrznej dyscypliny daru*”. Ale właśnie wtedy staje się tym bardziej wyrazem i świadectwem miłości *pełnej*, która dostrzega w pierwszym rzędzie osobę – i nie da się zwieść samym tylko wymiarem ‘ciała i płci’:

„Dar jest – oczywiście – darem *dla* drugiego, ‘dla innych’: jest to najważniejszy wymiar *cywilizacji miłości*. – Wchodzimy tu w sam rdzeń ewangelicznej prawdy o *wolności*. Osoba objawia się przez *wolność w prawdzie*.

– Nie można rozumieć wolności jako *swobody czynienia czegokolwiek*. Wolność oznacza nie tylko dar z siebie, ale oznacza też *wewnętrzną dyscyplinę daru*. W pojęcie daru wpisana jest nie tylko dowolna inicjatywa podmiotu, ale też *wymiar powinności*. To wszystko zostaje z kolei urzeczywistnione w ‘*komunii osób*’. W ten sposób znajdujemy się w samym sercu każdej *rodziny*” (LR 14).

Miłość prawdziwa i pełna *nie wymusza* żadnego działania. Jednocześnie zaś *nieugięcie prosi* o przyjęcie takiego, chociażby trudnego wyboru – w imię ceny, jaką posiada znaleziona drogocenna „perła” (Mt 13,44n), która warta jest zainwestowania całego mienia, by ją zyskać. W imię tak pojętej miłości pełnej, małżonkowie wcielają względem siebie i rodziny postawę, jaką uczniom Chrystusa wpajał pierwszy Namiestnik Chrystusa:

– „Rozsądźcie, czy słuszne jest w oczach Bożych bardziej *stuchać* was niż Boga?” (Dz 4,19; 5,29).

Tak kształtowane odniesienia stają się świadectwem miłości pełnej. Ta zaś uwzględnia:

„... całego człowieka i *całe* jego powołanie, obejmujące nie tylko porządek naturalny i doczesny, ale również nadprzyrodzony i wieczny” (HV 7; FC 32; GS 52 – koniec).

Taka postawa staje się też „szczególną formą przyjaźni osób” (HV 9). Nawiązuje do tego Jan Paweł II, gdy uświadamia mężczyźnie konieczność zaangażowania w życie małżeńsko-rodzinne:

„Prawdziwa miłość małżeńska zakłada i wymaga, aby mężczyzna żywił głęboki szacunek dla równej godności kobiety ...

– Mężczyzna winien żyć ze swą żoną ‘w szczególnej formie *przyjaźni osób*’. A chrześcijanin jest powołany do rozwijania nowej postawy miłości, okazując w ten sposób swej własnej oblubienicy miłość *subtelną i mocną* zarazem, jaką Chrystus żywi do Kościoła” (FC 25).

Nauczanie papieskie podkreśla zatem w nawiązaniu do miłości małżeńskiej jako pełnej jej charakter *bezinteresownego daru* – zgodnie z Pawłowym hymnem o miłości (1 Kor 13; por. LR 13n). Miłość ta powinna wyrażać się subtelnością na co dzień, szacunkiem i oddaniem które potrafi nawet wyprzedzać sformułowane życzenia. Powinna być *ciągłym nie-egoizmem*, daleka od podnoszenia głosu i wymuszania czegokolwiek.

Wymóg miłości jako pełnej odnosi się oczywiście do *obojga małżonków*, podobnie jak pozostałe cechy małżeńskiej miłości. Mimo to jest ona szczególniejszym wyzwaniem pod adresem *mężczyzny*. Każę przełamywać ociężałość i pozostawianie spraw rodzinno-wychowawczych ofiarności małżonki. Każę podejmować stały wysiłek, by budować „przyjaźń osób” i rozwijać ją na wzór miłości Chrystusa do swej Oblubienicy – Kościoła. Tak przeżywana miłość zaprowadziła Chrystusa na krzyż, na którym składa dar życia – dla życia Oblubienicy!

Miłość małżeńska „wierna” i „wyłączna”

Dalszymi dwiema cechami i zarazem wymogami małżeńskiej miłości są dwa przymioty, z których jeden określa ją od strony *pozytywnej*: wierność, a drugi ukazuje ją w świetle kontrastowym od strony *negatywnej*: wyłączność. Oba dotyczą decyzji kontynuowania raz zawartego przymierza „*aż do śmierci*”.

– Paweł VI stwierdza w nawiązaniu do małżeńskiej wierności i nierozzerwalności, że pomimo trudności, wstrząsających małżeńską wiernością, *nie można jej uważać za niemożliwą*. Świadczą o tym niezliczone przykłady z przeszłości i teraźniejszości. Wierność ta – fizyczna i duchowa – „*nie tylko ... jest zgodna z naturą małżeństwa, lecz ... stanowi ... źródło, z którego płynie głębokie i trwałe szczęście*” (HV 9).

Następca Pawła VI sięga do jeszcze głębszego wymiaru wierności, aniżeli samego nie-zdradzania siebie nawzajem. Dobrowolnie podjęta komunია staje się wyzwaniem do jej świadomego *rozwijania*, a czasem ratowania, gdyby jakieś czynniki groziły jej uśmierceniem.

– Miłość jest rzeczywistością nie łatwą również w małżeństwie. Ale wraz ze ślubem staje się nakazem i nowym Bożym *Przykazaniem*:

„Pierwszym jej zadaniem (rodziny jako wspólnoty osób, założonej i ożywianej przez miłość) jest **wierne przeżywanie rzeczywistości komunii w ciągłym działaniu na rzecz rozwijania prawdziwej wspólnoty osób**” (FC 18).

Wypowiedź ta uwydatnia rzeczywistość, na jaką decydują się dobrowolnie małżonkowie. Ci dwoje wyrażają sobie wobec społeczeństwa i Boga wolę *rzeczywistego*, a *nie fikcyjnego*, budowania komunii osób. Ma się to dziać przez „*ciągłe działanie na rzecz jej rozwijania*”.

Treść tych słów obejmuje też już *narzeczonych*. Sprawa miłości jako zadania-zobowiązania jest dla nich kwestią, którą powinni przeanalizować do głębi pokładów swych sumień. W razie nieudania się małżeństwa, nikt z małżonków nie ma prawa uskarżać się, że małżeństwo to było „pomyłką życiową”; że takiego partnera – brutala, łajdaka, zamieniającego dom w piekło – miłować się nie da; oraz że „mnie też coś się należy” od życia ...

Ślub pozostaje *ślubem*. Bóg nie traktuje niczego tak poważnie, jak *raz dane SŁOWO*. Przysięgę: „*Ślubuję ci miłość, ... i że cię nie opuszczę aż do śmierci*”, Bóg jedynie nieodwołalnie utrwała (por. LR 7.10). Na nic się nie zda rozwód i kontrakt cywilny z kimkolwiek innym. Chociażby pierwszy związek – sakramentalny – oznaczał życie pełne udręki i walkę o własne bezpieczeństwo, trwa on nieubłaganie, domagając się od obojga wiernego realizowania słów: „*Ślubuję ci miłość*”. Ślub miłości nie może być obwarowany warunkami wstępnymi, np. w rodzaju: „*Jeśli i dopóki ten drugi będzie zdrowy, miły*”...! Małżeństwo wymaga miłości bez-warunkowej !

Miłość jest byciem-‘dla’ dobra – swojego i tego drugiego – w znaczeniu spraw definitywnie ważnych. Cechuje ją dynamizm OD-środkowy. Nie może kochać jako „nagroda” za cokolwiek. Przekreślałoby to ją, zamieniając miłość w egoizm. Miłość to decyzja „*ciągłego działania na rzecz rozwijania prawdziwej wspólnoty osób*” (FC 18). Wierność woli miłowania nie może być uwarunkowana dobrocią partnera, ani jego postawą wobec na równi przyjętego zobowiązania do „*ciągłego działania na rzecz rozwijania prawdziwej wspólnoty*”.

– Oto miłość: dar wierności w całej powadze. Rzeczywistość ta może być trudna. Ale nie może być inaczej!

Jan Paweł II stosuje do tak pojmowanej miłości swoją wypowiedź: „*Człowiek nie może żyć bez miłości. – (...) Pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą ..., jeśli nie objawi mu się Miłość ...*” (RH 10). I dodaje:

„**Miłość pomiędzy mężczyzną i kobietą w małżeństwie ... jest ożywiana i podtrzymywana przez wewnętrzny, nieustanny dynamizm, prowadzący rodzinę do coraz głębszej i mocniejszej komunii ...**” (FC 18).

Następnie nawiązuje do zobowiązania małżonków, by pielęgowali *wolę rozwijania* swej komunii w imię ślubu wierności:

„**Na mocy przymierza miłości małżeńskiej, mężczyzna i kobieta ‘już nie są dwoje, lecz jedno ciało’ i powołani są do ciągłego wzrostu w tej komunii poprzez codzienną wierność małżeńskiej obietnicy obopólnego całkowitego daru**” (FC 19).

Zobowiązanie do rzeczywistego budowania komunii wyrasta z etycznego rozumienia miłości – jako decyzji dzielenia całości życia:

„**Owa komunia małżeńska ma swoje korzenie w naturalnym uzupełnianiu się mężczyzny i kobiety, i jest wzmacniana przez osobistą wolę małżonków dzielenia całego programu życia, tego, co mają i tego, czym są. Stąd taka komunia jest owocem i znakiem potrzeby głęboko ludzkiej**” (FC 19).

Nieznacznie dalej mówi Ojciec święty o darze *Ducha Świętego*, *jaki w sakramencie* otrzymują małżonkowie. Jest to dar nowej komunii, komunii miłości. Komunია ta jest:

„... żywym i rzeczywistym obrazem tej najszczególniejszej jedności, która czyni z Kościoła niepodzielne *Ciało Mistyczne Chrystusa Pana*” (FC 33).

Przeżywaniu niepodzielności Kościoła jako Mistycznego Ciała Chrystusa nie przeszkadza wielość osób, które się na nie składają. Wszyscy są zjednoczeni w „kogoś jednego” (Ga 3,28) – dzięki spajającej łasce Ducha Świętego, stanowiąc Chrystusa „całego” (Ef 4,13). Duch Święty jest ‘Mistrzem’ od czynienia z *wielości osób* – kogoś jednego. Zjednoczenie w jedno-w-miłości jest zawsze Jego dziełem. Jeszcze raz wyłania się wymóg miłości jako Przykazania:

„Dar Ducha jest życiowym *przykazaniem* dla małżonków chrześcijańskich, a zarazem podniętą, by z każdym dniem zmięrali ku coraz głębszej więzi pomiędzy sobą na każdym poziomie: na poziomie związku ciał, charakterów, serc, umysłów i dążeń, związku dusz, ukazując w ten sposób Kościołowi i światu nową komunię miłości, jako dar łaski Chrystusowej” (FC 19).

Papież kończy fragment wzmianką o *poligamii*, która wprost przekreśla zamiar Boga, zgodnie z którym Bóg obdarzył mężczyznę i kobietę równą godnością jako „oddających się sobie w miłości całkowitej, a przez to samo *jedynej i wyłącznej*” (FC 19).

Miłość małżeńska nierozdzielna

Odrębnie wymienia Jan Paweł II *nierozdzielność* małżeńskiej komunii. Jest to kolejna cecha wymagana przez miłość wierną. Mocą tej miłości małżonkowie zobowiązują się do „ciągłego działania na rzecz rozwijania prawdziwej komunii osób” (FC 18). Zobowiązanie to oznacza *wolę kontynuowania* raz zawiązanej komunii aż do śmierci – niezależnie od trudności utrzymania i rozwijania „*coraz głębszej więzi pomiędzy sobą na każdym poziomie*” (FC 19). Małżonkowie, dla których słowo: „*Ślubuję miłość, wierność... i że cię nie opuszczę aż do śmierci*” jest słowem danym raz na zawsze, zobowiązują się – oboje jednakowo – do nierozdzielnego kontynuowania swego przymierza. Papież mówi:

„Komunia małżeńska charakteryzuje się nie tylko swoją jednością, ale również *nierozdzielnością* ... – To głębokie zjednoczenie będące wzajemnym oddaniem się sobie dwóch osób, jak również dobro dzieci, wymaga pełnej wierności małżonków i prze ku *nieprzerwalnej jedności ich współżycia*” (FC 20; GS 48).

Stałe, stanowcze przypomnienie nierozdzielności małżeństwa należy do misji Kościoła. Zawierając wszechmocny Bożej łasce, Kościół podtrzymuje małżonków z mocą w pewności, że trwanie w niej jest *możliwe, chociaż niekiedy trudne*. Kościół podtrzymuje tę postawę wbrew trendom jej ośmieszenia i naciskom społeczno-kulturowym, które wpajają ideał wieloboków małżeńskich oraz związku wolne, względnie coraz inne małżeństwa cywilne pod pretekstem, że każdy ma prawo zaznać czegoś od życia:

„Tym, którzy w naszych czasach uważają za trudne lub niemożliwe wiązanie się z jedną osobą na całe życie, i tym, którzy mają poglądy wypaczone przez kulturę odrzucającą nierozdzielność małżeństwa i wręcz ośmieszającą zobowiązanie małżonków do wierności, należy na nowo przypomnieć radosne orędzie o *bezwzględnie wiążącej mocy* owej miłości małżeńskiej, która w Jezusie Chrystusie znajduje swój fundament i swoją siłę” (FC 20).

Niekiedy niełatwo trwać w nierozdzielnej wierności ślubu, zwłaszcza gdy ten drugi odszedł i założył nową rodzinę, wyrządzając stronie porzuconej dojmującą krzywdę, której nie sposób naprawić. Niełatwo wtedy dochować wierności niezachwianie *nadal trwającemu ślubowi* – bez głębokiego zapatrzenia się w Boga Wiernego swojej miłości do człowieka. Namiestnik Chrystusa nie może jednak *nie* być wyrazicielem woli Boga w tak istotnej sprawie, związanej wprost ze zbawieniem:

„Bóg *chce nierozzerwalności małżeństwa* i daje ją jako owoc, jako znak i wymóg miłości absolutnie wiernej, którą On darzy człowieka i którą Chrystus Pan żywi dla swego Kościoła” (FC 20).

Stałym punktem odniesienia dla tego pokrzywdzonego, albo i obojga kuszonych do rozwiązania przymierza, jest Chrystus. On pozostaje *wierny* raz człowiekowi danemu słowu: „*Kocham cię*”! – aż do swego zatorturowania na krzyżu. Odkupiciel kontynuuje wierność w miłowaniu „aż do końca” (J 13,1), wbrew ludzkiej zdradzie miłości i wbrew śmierci, jaką zgotuje Mu Jego Oblubienica:

„Tak jak Chrystus jest ‘świadkiem Wiernym’, jest owym ‘tak’ obietnicy Bożej i przez to najwyższym urzeczywistnieniem bezwarunkowej wierności, z jaką Bóg miłuje swój Lud, tak samo małżonkowie chrześcijańscy powołani są do rzeczywistego uczestnictwa w nieodwołalnej nierozzerwalności, która łączy Chrystusa z Kościołem, Jego Oblubienicą, umiłowaną przez Niego aż do końca” (FC 20).

Słowa Namiestnika Chrystusowego uświadamiają *powagę miłości* jako stałego wymogu, jaki Bóg stawia małżonkom: bezwzględnego prymatu ducha – Ducha Świętego – nad ciałem i tendencjami egoistycznymi, DO-środkowymi. Miłość jest darem siebie, a ponadto jest ona dla małżonków *przykazaniem*:

„Dar sakramentu jest jednocześnie powołaniem i *przykazaniem* dla małżonków chrześcijańskich, aby pozostali sobie wierni na zawsze, ponad wszelkie próby i trudności, w wielkodusznym *posłuszeństwie* świętej woli Pana: ‘*Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela*’ ...” (FC 20).

Swoistym podsumowaniem tego niekiedy trudnego zagadnienia są słowa Jana Pawła II z jego *Listu do Rodzin*:

„Słowa przysięgi małżeńskiej orzekają o tym, co stanowi *wspólne dobro* – naprzód małżeństwa, z kolei zaś rodziny. Dobrem wspólnym małżonków jest miłość, wierność i uczciwość małżeńska oraz trwałość ich związku ‘aż do śmierci’. To dobro obojga jest równocześnie *dobrem* każdego z nich. Ma z kolei stać się dobrem ich dzieci.

– Należy do istoty dobra wspólnego, że łącząc poszczególnych ludzi, stanowi zarazem prawdziwe dobro każdego.

– Jeśli Kościół, podobnie też i państwo ... *przyjmuje przysięgę małżonków*, to czyni tak na zasadzie, iż to właśnie jest ‘wpisane w ich serca’ [Rz 2,15]. To oni sami ślubują sobie wzajemnie, przysięgając, czyli potwierdzając prawdziwość swoich ślubów wobec Boga. Oni sami, jako ochrzczeni, są szafarzami sakramentu małżeństwa w Kościele. Św. Paweł uczy, że to ich wzajemne ślubowanie jest ‘*tajemnicą wielką*’ [Ef 5,32] ...” (LR 10).

Do zagadnienia nierozzerwalności wraca papież jeszcze przy omawianiu wskazań duszpasterskich w sytuacjach nieprawidłowych (FC 79-84). Poza tym, wierność-nierozzerwalność przypomina także inną zasadę: zobowiązanie małżonków do przestrzegania *normy etycznej* przy współżyciu płciowym. Bo i ona jest z „*nakazu Chrystusa*” (FC 34) i wymaga postawy „*radikalizmu i doskonałości*” (FC 33; zob. RP 21).

Miłość małżeńska płodna

Kolejną cechą, jaką musi się cechować miłość małżeńska, to jej ukierunkowanie na przekazywanie życia. Innymi słowy miłość małżeńska musi być *płodna*. Oto odnośne słowa z *Humanae vitae*:

„Jest to wreszcie miłość płodna, która nie wyczerpuje się we wspólnocie małżonków, ale zmierza również ku swemu przedłużeniu i wzbudzeniu nowego życia” (HV 9).

Jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że „małżeństwo i miłość małżeńska z natury swej skierowana jest na ‘zrodzenie i wychowywanie potomstwa’ ...” (GS 50). W swym *Liście do Rodzin* z okazji Międzynarodowego Roku Rodziny (rok 1994) nawiązuje Jan Paweł II do tego aspektu małżeńskiej miłości w następujących słowach:

„Jedność dwojga trwa w ich dzieciach. ‘Czy chcecie z miłością przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym Bóg was obdarzy?’ – pyta ich celebrans w momencie ślubu. Potwierdzenie ze strony nowożeńców odpowiada *wewnętrznej prawdzie miłości*, jaka ich łączy. Jedność dwojga nie zamyka małżonków, nie jest dla nich samych. Jest *otwarta* w kierunku nowego życia i nowej osoby. Małżonkowie jako rodzice są zdolni obdarzyć życiem istotę do nich samych podobną, nie tylko ‘kość z ich kości i ciało z ich ciała’ [Rdz 2,23], ale *Obraz i podobieństwo Boga – czyli osobę ...*” (LR 8).

Małżonkowie zdążają wprowadzić przez ślub w pierwszym rzędzie do *własnego spełnienia*, przeżywając obopólną komunie jako „owoc i znak potrzeby głęboko ludzkiej” (FC 19). Tym samym przysługuje im prawo do planowania rodziny, na ile za tym przemawiają względy ‘fizyczne, ekonomiczne, psychologiczne i społeczne’ (HV 10), jak o tym już mówiono (zob wyż. : [Etycznie liczące się motywy dla odłożenia poczęcia](#)). Znaczy to, że decyzja na *planowanie poczęć*, a tym bardziej użyte w tym celu środki są zawsze w pierwszym rzędzie problemem *etycznym*: odpowiedzialności w sumieniu w obliczu Boga.

Toteż cel ten, może i dramatycznie uzasadniony, winien być osiąganym w sposób *etycznie poprawny*: z uwzględnieniem „obiektywnego porządku moralnego, ustanowionego przez Boga, którego to porządku prawdziwym tłumaczem jest *prawe sumienie*” (HV 10).

– Postawa małżonków będzie wówczas wyrazem ich przekonania wiary, że autentycznym i autorytatywnym tłumaczem wspomnianego przez Ojca świętego „prawego sumienia” nie może być *arbitralna opinia* pojedynczego człowieka, a natomiast obowiązuje w tym wypadku „*posłuszeństwo wierze*” (FC 51; zagadnienie to – z wielorakimi uzasadnieniami, zostało obszernie omówione w *6 rozdziałach części drugiej naszej strony*; zob.: [Intymność w obliczu wyboru DOBRA czy ZŁA](#) – oraz kolejne rozdziały tejże części).

Decyzja odnośnie do ilości potomstwa jest niewątpliwie *sprawą samych małżonków*, którzy „pogląd ten winni ... ustalać ostatecznie wobec Boga” (GS 50). W zależności od okoliczności ich życia małżeńsko-rodzinnego dokonują wyboru za nie-nastawianiem się aktualnie – lub w ogóle – na dalsze poczęcie; albo z kolei zajmą postawę gotowości na powiększenie rodziny – „wedle wymogów roztropności” (MiN 469). Ważne, by zdawali sobie sprawę, iż:

„... w swoim sposobie działania *nie mogą postępować wedle własnego kaprysu*, lecz że zawsze kierować się mają *sumieniem, dostosowanym do Prawa Bożego*, posłuszni Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła, który wykląda to prawo autentycznie, w świetle Ewangelii” (GS 50; por. EV 97).

Kościół nie tylko nie niszczy miłości, lecz *broni ją przed agresją* ze strony egoizmu seksualnego. Czyni to przez nieustępliwość w ukazywaniu normy moralnej w tym względzie. Z kolei zaś Kościół „nie dziwi się temu, że podobnie jak Boski jego Założyciel, postawiony jest ‘na znak, któremu *sprzeciwiać się będą*’ ...” (HV 18).

– Jak jego poprzednicy, tak i Jan Paweł II podkreśla z całą mocą konieczność postępowania w tym względzie:

„... w świetle obiektywnych kryteriów, uwzględniających *naturę osoby ludzkiej i jej czynów*, które to kryteria w kontekście prawdziwej miłości strzegą pełnego sensu *wzajemnego oddawania się sobie i człowieczego przekazywania życia*” (FC 32).

Otwartość na życie jest w małżeństwie tak dalece istotna, że w przypadku intencji wykluczającej przyjęcia potomstwa przez jednego z partnerów w chwili zawierania małżeństwa, byłoby ono nieważne (CIC, kan. 1101, 2; kan. 1102, 1).

Z drugiej strony wzrasta ilość małżeństw, które nie mogą doczekać się własnego dziecka.

Niepłodność może prowadzić do przykrych następstw dla komunii tych dwojga (por. EV 44).

Jednocześnie zaś przedłużająca się niepłodność staje się być może coraz głośniejszym Bożym wołaniem, by małżonkowie otworzyli się na dzieci obce i utworzyli *rodzinę zastępczą* (FC 14.41; EV 93). Podstawowy sens małżeństwa nie ulega zmianie: przedłużenie miłości małżonków w ich dzieciach, będących „*żywą i nierozłączną syntezą ojcostwa i macierzyństwa*” (FC 14). Wychowanie zaś, bardziej niż fizyczne zrodzenie, przekształca rodzinę w „*szkołę bogatszego człowieczeństwa*” (GS 52) – dzięki nieustannej „wymianie wychowawczej między rodzicami i dziećmi, w której każdy daje i otrzymuje” (FC 21). W ten sposób w rodzinie kształtuje się „*cywilizacja miłości*”, która następnie z niej rozprzestrzenia się na świat (por. LR 13-16).

A. Z JUBILEUSZU RODZIN – Roma (12-15. X. 2000 r.)



1. Rzymski jubileusz rodzin

Na zakończenie tego rozdziału, w którym podaliśmy garść myśli pojawiających się w obliczu ewentualnego wyboru stanu życia: do małżeństwa i konsekwentnie: rodziny, można by dla swoistej ilustracji naszych suchych rozważań przytoczyć parę szczegółów z szczególnie radośnie w Rzymie przeżytego *Jubileuszu Rodzin* pod koniec „Wielkiego Roku Jubileuszu 2000” pod przewodnictwem Ojca świętego Jana Pawła II (12-15.X.2000 r.). Zgromadzonych było kilkaset tysięcy osób: małżeństw, narzeczeństw oraz rodzin z wszystkich kontynentów. Ojciec święty asystował przy zawieraniu ślubu małżeńskiego ośmiu par z różnych kontynentów. Zebrani trwali wraz z dziećmi pomimo ulewnego deszczu, jaki panował w ostatnim dniu owego Jubileuszu (szczegóły tu podane zaczerpnięte są z: *Wiadomości Katolickiej Agencji Informacyjnej (= KAI), [447] czwartek, 19.X.2000, nr 43, str. 20-25*).

Jubileuszowe dni przygotowawcze

Obchody *Jubileuszu Rodzin* trwały przez kilka dni. Uroczystości przygotowawcze odbywały się po różnych bazylikach Rzymu – w dużej mierze ze względu na nie kończące się tłumy pielgrzymów z całego świata i oczywiście ze względu na wielość języków. Małżeństwa i rodziny chciały skorzystać również z sakramentu pojednania, jednego z warunków uzyskania odpustu związanego z obchodami *Jubileuszu*.

Sz szczególnie głębokim przeżyciem dla małżeństw i rodzin stało się centralne nabożeństwo czwartkowe: *Drogi Krzyżowej*, odprawionej w samej już Bazylice św. Piotra na Watykanie.

– Centralne nabożeństwo piątkowe skupiało się na *rachunku sumienia*.

– Wszystkie te ‘dalsze przygotowania’ zmierzały do niedzielnej Eucharystii, odprawionej pod przewodnictwem Ojca świętego, który asystował przy zawieraniu sakramentu małżeństwa przez osiem par osób z różnych kontynentów.

Autorem wspomnianych rozważań nabożeństwa *Drogi Krzyżowej* w czwartek był belgijski kapłan – ks. Michel Schooyans. Nabożeństwo odbywało się wśród niezwyklej iluminacji Bazyliki św. Piotra. Przygotowany był rzeczywisty krzyż. Przechodził on do coraz innej grupy małżeństw i rodzin. – Rozważania były tak skomponowane, by ukazać, jak ‘los’ Chrystusa wstępującego na Kalwarię spleta się z nieodłącznymi cierpieniami licznych małżeństw i rodzin – również u progu XXI wieku.

W pochodzie z krzyżem podążały m.in. rodziny z *dziećmi niepełnosprawnymi*. Oto parę migawek z owego nabożeństwa.

Przy stacji upamiętniającej *pierwszy upadek Jezusa*, krzyż spoczął na ramionach chłopca, którego ręce były wykrzywione przez nieuleczalną chorobę. Krzyż podtrzymywała w tym wypadku matka. – Na kolejnej stacji krzyż powędrował do chłopczyka, który nie miał ani rąk ani nóg. Obok chłopca-kaleki stał jego ojciec. Fragment z rozważania:

„Rodzina to miejsce, gdzie jest niestety dużo cierpienia, gdzie obecna jest męka Chrystusa. Jednocześnie jest to jednak też miejsce zmartwychwstania ...”

Stacja skazania Jezusa na śmierć posłużyła jako okazja do modlitwy za *polityków*, odpowiedzialnych za sterowane ustawodawstwo o zamachach na ludzkie życie.

Autor rozważań wplótł w Drogę Krzyżową również stacje, które nie występują w tradycyjnym nabożeństwie. Taką stacją stało się np. *zaparcie się Piotra* – oraz *przebaczenie*, jakiego mu udzielił Jezus. Autor rozważań zapytał:

„Czy jest taka rodzina, która by nie cierpiała z powodu grzechu? Bywa, że jest to grzech cudzołóstwa, czasem jest to grzech ciągnących się nieporozumień i kłótni, które w końcu prowadzą do rozbicia rodziny. Rodzina zostaje jednak zaproszona do tego, by podążając drogą Piotra żałować, pojednać się i odnaleźć wewnętrzny pokój ...”.

Z świadectw małżeńsko-rodzinnej miłości

W bezpośrednim przygotowaniu do sprawowanej Eucharystii wystąpiło szereg małżeństw i rodzin z coraz innego kontynentu. Małżonkowie opowiadali z szczerą prostotą o swych trudnościach i radościach, prześwieconych łaską przyjętego i przeżywanego sakramentu. Oto dwa z owych ‘świadectw’.

1. W pewnej chwili wystąpiła *para małżeńska z Włoch*. Powiedzieli, że w ciągu 25 lat swego związku doczekali się dwóch córek i adoptowali troje niepełnosprawnych dzieci. Dzieciom tym zapewnili nie tylko ciepło ogniska rodzinnego, ale dali im również wykształcenie na miarę swoich i ich możliwości. Miłości, jaką darzyli siebie wzajemnie oraz piątkę dzieci, a także oddanego zaangażowania w ich wychowanie, co wszystko starali się przesycać głęboką wiarą w Bożą dobroć i Boże Miłosierdzie, nie było w stanie zachwiać bolesne doświadczenie, jakim się stała nagła śmierć w wypadku samochodowym najstarszej córki. Gdy wspomniani małżonkowie wraz z przybranymi dziećmi i żyjącą naturalną córką podeszli do Ojca świętego, wziął on na swe ręce dwoje najbardziej niesprawnych dzieci i serdecznie je ucałował i pobłogosławił.

2. A oto świadectwo *innych małżonków* – którzy również pochodzili z Włoch: Giovanni i Elena. Małżonkowie ci wyznali, że pewnego dnia przeczytali przypadkowo w gazecie przeznaczonej do rozpalenia ognia w kominku apel w sprawie Simony, 7-letniej dziewczynki, którą matka pozostawiła w szpitalu. Chirurg, który przeprowadził operację jej serca powiedział: *‘Zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy. Ale tylko miłość rodziny może przywrócić Simonie wolę życia’*. Małżonkowie powiedzieli: „Tak to Simona, ku naszej radości, stała się naszą trzecią córką. Niedawno ukończyła 21 lat, jest dziewczyną bardzo radosną i życzliwą siostrą dla naszych pozostałych dzieci”.

– Na tym jednak nie koniec. W jakiś czas potem ci dwoje dowiedzieli się z prasy o Franciszku. Nie miał on rąk ani nóg. Giovanni i Elisa zgłosili gotowość jego adopcji. I dodali: „Teraz Franciszek jest uczniem

Szkoły Średniej ... Chociaż porusza się na wózku o napędzie elektrycznym, nauczył się wiele rzeczy. Umie malować ustami i wymyśla bajki.

– Ale i tę rodzinę nawiedziło trudne doświadczenie: W wypadku samochodowym zginęła ich naturalna córka, 18 letnia Cecylia. Niedługo potem jednak – jak dalej opowiadali – „do naszego domu ponownie powróciło życie: Przyjęliśmy z kolei Andrzeja – z zespołem Down’a. Andrzej dzięki pomocy brata i siostr nauczył się chodzić ... Bardzo lubi grę w piłkę, bawi się w samochodziki z Franciszkiem, a także tańczy z siostrą, bawi się z psem i kotem i czyta bajki ...”.

(zob. przytoczony numer : Wiadomości KAI, str. 20-21).

2. Z końcowej homilii Jana Pawła II (15. X. 2000 r.)

Boże błogosławieństwo dla małżeństwa

A oto kilka fragmentów z homilii Eucharystii zakończeniowej Jubileuszu Rodzin, jaką wygłosił Jan Paweł II (15. X. 2000 r.). Przytoczymy jedynie niektóre z wygłoszonych jego zdań (zob. przytoczony numer: Wiadomości KAI, str. 24-25).

(pkt 1) – „... Od początku stworzenia nad rodziną spoczęło błogosławiące spojrzenie Boga. Bóg stworzył mężczyznę i kobietę na swój Obraz i dał im szczególne zadanie dla rozwoju ludzkiej rodziny ...

– Wasz Jubileusz ... jest pieśnią chwały za to pierwotne błogosławieństwo. Spoczęło ono na was, chrześcijańscy małżonkowie, kiedy biorąc ślub, przysięgaliście sobie wierną miłość wobec Boga (...) Otwórzcie się na stale odnawiający się strumień tego błogosławieństwa. Niesie on w sobie moc stwórczą, odradzającą, zdolną ukoić wszelkie zmęczenie i zapewnić nieprzemijającą świeżość waszemu darowi.



[Objaśnienie](#)

„Jedno Ciało ...”

(pkt 3) ‘Jednym ciałem’ – (...) Biblijne określenie ‘ciało’ *nie* odnosi się jedynie do fizyczności człowieka, lecz do jego całkowitej tożsamości ducha i ciała. Małżonkowie urzeczywistniają nie tylko spotkanie cielesne, lecz prawdziwą jedność swych osób, Jedność tak głęboką, że czyni ich w jakiś sposób odbiciem w dziejach owego ‘My’ – Trzech Osób Boskich (...).

– (Jezus) bez obawy wskazuje raz jeszcze na pierwotny plan (chodzi o dyskusję faryzeuszów z Jezusem w sprawie Listów Rozwodowych: Mk 10,6).

Wola Boża: miłość nierozwiązalnie wierna

(pkt 4) – (...) Kościół, idąc Jego (= Chrystusa) śladami, ma obowiązek dawać w ciągu dziejów świadectwo o tym pierwotnym planie (Boga), ukazując, że jest prawdziwy i możliwy do realizacji. Czyniąc to, Kościół nie ukrywa trudności i dramatów, które konkretne doświadczenie dziejowe odnotowuje w życiu rodzin. Wie On jednak również, że wola Boża, przyjęta i spełniona z całego serca, nie jest łańcuchem, który zniewala, lecz warunkiem prawdziwej wolności, która w miłości osiąga swoją

pełnię. (...) W małżeństwie sakramentalnym małżonkowie (...) zobowiązują się do wzajemnego otwierania się i zaświadczenia światu o mocnej i nierozdzielnej miłości, jaką Chrystus – umiłował Kościół ...

Dzieci – wiosna rodziny i społeczeństwa

(pkt 5) – Błogosławieństwo Boże jest u źródeł nie tylko komunii małżeńskiej, lecz także odpowiedzialnego i wielkodusznego otwarcia się na życie. Dzieci rzeczywiście są ‘wiosną rodziny i społeczeństwa’ ... W dzieciach małżeństwo osiąga swój rozkwit; w nich dokonuje się ukoronowanie owego całkowitego dzielenia się życiem (por. łac.: *totius vitae consortium*: CIC, kan. 1055 § 1), które czyni z małżonków ‘jedno ciało’. Dzieje się tak zarówno w przypadku dzieci zrodzonych z naturalnego stosunku małżonków, jak i w przypadku dzieci *adoptowanych*. Dzieci nie ‘są dodatkiem’, ale ‘bezcennym darem’ (GS 50), wpisanym w samą strukturę związku małżeńskiego. (...).

Jak Rodzina z Nazaretu ...

(pkt 7) – Przyjmijcie zatem z ufnością ... łaskę jubileuszową, która w tej Eucharystii została obficie wylana. Przyjmijcie ją, biorąc za wzór *Rodzinę z Nazaretu*, która chociaż była powołana do nieporównywalnej misji, podążała tą samą drogą, wśród radości i cierpień, wśród modlitwy i pracy, wśród nadziei i przygnębiających prób, zawsze trwająca w posłuszeństwie Woli Bożej. Niech wasze rodziny będą coraz bardziej ‘*Kościółami Domowymi*’, z których codziennie wznosi się śpiew chwały Bożej i promieniuje na społeczeństwo dobroczynny i odradzający wpływ miłości (...) – Maryja, Królowa Rodziny, niechaj was zawsze wspiera swą macierzyńską dłonią”.



DODATEK MODLITEWNY

Modlitwy o dobrego chłopca – dobrą dziewczynę

Może ktoś z młodych przyjmie otwartym sercem propozycję kilku nasuwających się intencji modlitewnych: chłopiec o dobrą dziewczynę na przyszłą żonę i matkę; dziewczyna o dobrego chłopca, przyszłego męża i ojca. Tego rodzaju modlitwę można oczywiście ułożyć sobie samemu, ewentualnie zmodyfikować poniższy projekt modlitwy – zależnie od indywidualnych preferencji i osobistych uwarunkowań.

Modlitwa o dobrą żonę

Boże! Tyś Ojcem! Tyś mnie umiłował przed założeniem świata. Jeśli pragniesz, bym wstąpił w związek małżeński, wskaż mi **DZIEWCZYNĘ**, którą przygotowałeś dla mnie na żonę i matkę naszych dzieci. Ukształtuj jej serce, żeby było pełne miłości, czystości i opiekuńczości, zapatrzone w potrzeby bliźniego. Niech będzie zawsze zatroskana o zdrowie i dobro nas obojga i naszych dzieci. Niech ukocha macierzyństwo jako najszczytniejsze powołanie kobiety-żony, przedkładając je ponad osobistą karierę. Niech z jej serca zawsze prześwieca Twoja obecność, przez którą na mnie i na naszą przyszłą rodzinę nieustannie spływać będzie mogło Twoje błogosławieństwo.

Modlitwa o dobrego męża

Boże! Tyś Ojcem! Tyś mnie umiłował przed założeniem świata. Jeśli pragniesz, bym wstąpiła w związek małżeński, wskaż mi **CHŁOPCA**, którego przygotowałeś dla mnie na męża i ojca naszych dzieci. Ukształtuj jego serce, żeby było pełne miłości, czystości i odpowiedzialności. Niech mój chłopiec stawia zawsze Ciebie, Boże, i Twoją miłość ponad wszystkie wartości. Niech w jego i naszym życiu nie będzie alkoholu, palenia i zapatrzenia się w egoistycznie pojmowane zaspokajanie potrzeb własnych. Spraw, żeby wzrastał na męża według Twego Boskiego Serca i czuwał jak Józef – nad Bożym życiem w dniach narzeczeństwa i przyszłego małżeństwa.

Proszę z całą ufnością, Ojcie Najlepszy! Spraw, by nasze przyszłe życie – w narzeczeństwie, a potem w małżeństwie i rodzinie, było kroczeniem za Chrystusem, który jest jedyną „Drogą i Prawdą i Życiem”. Niech moje, a kiedyś nasze życie fizyczne i duchowe – wzrasta stale pod okiem Niepokalanej Matki Jezusa i Matki naszej. Amen.

Jezu, Maryjo, Józefie święty! Wam oddajemy serce, ciało, i duszę naszą. Amen.

Modlitwa wspólna narzeczonych

Jeśli Pan Ci już posłał chłopca względnie dziewczynę i wszystko wskazuje na to, że staliście się prawdziwym narzeczeństwem, modlitwa zmieni samoistnie swój dotychczasowy charakter. Spotkania – wytęsknione i radujące – będą stawały się nieustannym zdawaniem egzaminu z jakości obopólnej miłości. Wypada, by oboje modlili się razem i poprzez modlitwę upraszali sobie zasadnicze Boże moce do trwania w decyzji zachowania i rozwijania narzeczeńskiej czystości oraz sprostania wielorakim innym zadaniom stojącym przed nimi w tym okresie bezpośredniego przygotowania do udzielenia sobie sakramentu małżeństwa, którym być może w niedługim już czasie zwiążą się na trwałe. Życie pełnią tego sakramentu na co dzień ma się stać dla tych dwojga i ich potomstwa – ich *drogą do nieba*.



Modlitwa narzeczonych

Niepokalana Matko Maryjo i święty Józefie! Wy wiecie, co to znaczy:



miłość i narzeczeństwo. Dopomóżcie nam TAK się kochać, żeby każdy nasz pocałunek, każde dotknięcie, każdy wyraz czułości i miłości mógł się cieszyć błogosławieństwem Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Podtrzymujemy raz obraną decyzję: Nie wkroczymy na teren intymności. Czekamy z kochającą miłością, aż nas tam wprowadzi On: nasz Bóg i Pan.

Trzymajcie, Maryjo i Józefie, oraz Wy, Kochani Aniołowie Stróżowie – nasze ręce, nasz wzrok i uczucia! Byśmy Ducha Świętego nie zasmucili (Ef 4,30). Byśmy przez czystość naszych ciał i serc mogli „podość się Panu” (2 Kor 5,9) i uprosić sobie choć trochę łask tego sakramentu, do którego nas wzywa Pan.

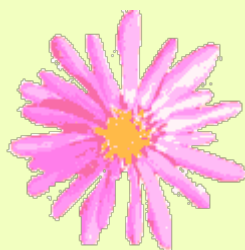
Niech świadomość, że na czystość tę czeka Chrystus, dopomoże zawierzać wciąż bardziej miłości z krzyża, niż zamętowi uczuć, który by miłość naszą mógł znieważać.

Zawierzenie Bożemu Miłosierdziu

Miłosierny Jezu! Ufamy Tobie.

Zawierzamy Ci siebie: w życiu – w umieraniu – i po śmierci.

Maryjo – przyjmij nas: ze Swym Synem, i świętym Józefem.



Re-lektura – część III, rozdz. 1b:
Stadniki, 9.XI.2013.
Stadniki, 15.X.2015 oraz 12.II.2016.
Tarnów, 26.IX.2016.
Tarnów, 18.XII.2016.



C. INTYMNOŚĆ „WYŁĄCZNA” I „WŁAŚCIWA” MAŁŻEŃSTWA

[„Wyłączna” i „właściwa” Małżeństwa ...](#)

D. NIEODZOWNE CECHY MIŁOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ

[Miłość małżeńska „ludzka”](#)

[Miłość małżeńska „pełna”](#)

[Miłość małżeńska „wierna” i „wyłączna”](#)

[Miłość małżeńska nierozzerwalna](#)

[Miłość małżeńska płodna](#)

E. Z JUBILEUSZU RODZIN – Roma (12-15. X. 2000 r.)

[1. Rzymski Jubileusz Rodzin](#)

[Jubileuszowe Dni Przygotowawcze](#)

[Z świadectw małżeńsko-rodzinnej MIŁOŚCI](#)

[2. Z końcowej homilii Jana Pawła II \(15. X. 2000 r.\)](#)

[Boże błogosławieństwo dla małżeństwa](#)

[„JEDNO Ciało ...”](#)

[WOLA Boża: Miłość nierozwiązalnie wierna](#)

[Dzieci – Wiosna Rodziny i Społeczeństwa](#)

[Jak Rodzina z Nazaretu ...](#)

„DODATEK MODLITEWNY”

Modlitwa o dobrego Chłopca – dobrą Dziewczynę w perspektywie małżeństwa

Modlitwa wspólna Narzeczonych

Obrazy-Zdjęcia

Fot3-3. Zawieranie ślubu małżeńskiego

Fot3-4. Marcin wielorako upośledzony raduje się odwiedzinami

 [Część 3. MŁODZIEŃCZOŚĆ A MIŁOŚĆ](#)

[◇ Wprowadzenie do części trzeciej](#)

 [Rozdz 1. WYBÓR ŻYCIA W MAŁŻEŃSTWIE.
Ojciec, czy mnie wzywasz do małżeństwa?](#)

[◇ Wyjaśnienie tematu](#)

 [A. PRZEJRZYSTOŚĆ SUMIENIA U PROGU DOJRZAŁOŚCI](#)

[◇ W poszukiwaniu sensu życia](#)

[◇ Stan sumienia jako punkt wyjściowy](#)

[◇ Projekt Życia a propozycja Ojca Niebieskiego](#)

[◇ Przeznaczenie czy propozycja?](#)

 [B. INSTYTUCJA MAŁŻEŃSTWA](#)

[◇ Dzieło nie człowieka – a Boga](#)

[◇ Jego cechy humanistyczne](#)

[◇ Zgoda Małżeńska. Tabela](#)

[◇ Przymierze Małżeńskie. Tabela](#)


[◇ Charakter instytucjonalny](#)

[◇ Dwukierunkowe zobowiązania w obliczu małżeństwa](#)

[◇ A może owoc jedynie ewolucjonizmu ?](#)

[◇ Prawo Boże w małżeństwie](#)

Część III, Rozdz. 1: C-D-E p3_1b.htm

 [C. INTYMNOŚĆ „WYŁĄCZNA” I „WŁAŚCIWA” MAŁŻEŃSTWA](#)

 [D. NIEODZOWNE CECHY MIŁOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ](#)


[◇ Miłość małżeńska „ludzka”](#)

[◇ Miłość małżeńska „pełna”](#)

[◇ Miłość małżeńska „wierna” i „wyłączna”](#)

[◇ Miłość małżeńska nierozzerwalna](#)

[◇ Miłość małżeńska płodna](#)

 [E. Z Jubileuszu Rodzin – Roma \(12-15. X. 2000 r.\)](#)

[◇ 1. Rzymski Jubileusz Rodzin](#)

[◇ Jubileuszowe Dni Przygotowawcze](#)

[◇ Z świadectwo małżeńsko-rodzinnej miłości](#)

[◇ 2. Z końcowej homilii Jana Pawła II \(15. X. 2000 r.\)](#)


[◇ Boże błogosławieństwo dla małżeństwa](#)

[◇ „Jedno Ciało ...”](#)

[◇ Wola Boża: Miłość nierozwiązalnie wierna](#)

[◇ Dzieci – Wiosna Rodziny i Społeczeństwa](#)

[◇ Jak Rodzina z Nazaretu ...](#)

 [DODATEK MODLITEWNY](#)

[◇ Modlitwa o dobrego Chłopca – dobrą Dziewczyneę](#)

[◇ Modlitwa wspólna Narzeczonych](#)